Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena numeru 20 gr.

POKÓJ I DOBRO

CZASOPISMO SPOŁECZNO-RELIGIJNE W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA A. K.

Wydawnictwo OO. Kapucynów w Krakowie

ROK II WRZESIEŃ 1938 Nr 9. (21)

...wyobraźmy sobie, że wszyscy przyjmą i w życie własne wcielą wzory w spadku pozostawione przez tego, który był *zwierciadłem cnót, drogowskazem sprawiedliwości, normą moralności:* zali nie starczy wówczas na pewno mocy i energii, by wyplenić zwyrodnienie i odrodzić znikczemniałą ludzkość dzisiejszą? *(P. Pius XI o św. Franciszku)*

TREŚĆ NUMERU:

W dodatku „Bóg mój i wszystko":

Wróg ludzkości

W r. 1880 głębokie wrażenie uczyniło w parlamencie angielskim oświadczenie ministra Gladstona, polityka o sławie światowej, że „napoje alkoholowe sprowadzają na społeczeństwa więcej nieszczęść, niż wojna, zaraza i drożyzna razem wzięte". A świątobliwy papież Pius X wyrzekł te znamienne słowa: „Pomiędzy wszystkimi pracami społecznymi, nie ma żadnej która byłaby ważniejsza". Badaniem skutków akoholizmu, a przede wszystkim szukaniem środków przeciwdziałania i zapobiegania tej klęsce społecznej zajmuje się tysiące uczonych, lekarzy, duszpasterzy, polityków i społeczników całego świata. A ponadto odbywają się co dwa, trzy lata wielkie międzynarodowe kongresy, poświęcone walce przeciw alkoholizmowi. Taki kongres XXII z kolei odbył się we wrześniu 1937 r., równocześnie z I Międzynarodowym katolickim Kongresem Przeciwalkoholowym w Warszawie. W tym osobnym, trzydniowym katolickim kongresie brało udział przeszło 4,000 osób z blisko 30 biskupami polskimi oraz sufraganem z Pragi na czele, wśród których zasiadali: X. Kardynał Prymas Hlond, X. Kardynał Kakowski i osobny legat papieski X. Nuncjusz Cortesi. Ojciec święty Pius XI żywo interesował się przebiegiem kongresu i nadesłał dlań kilka życzliwych pism z błogosławieństwem papieskim. Skoro więc najwyższe władze kościelne tak bardzo popierają walkę zorganizowaną z wielkim wrogiem ludzkości, któremu na imię alkoholizm czyli nowoczesne pijaństwo społeczne, to chyba członkowie III Zakonu św. Franciszka, jako front katolicki, jako szermierze tak potrzebnej pokuty i umartwienia, jako bojownicy z wszelkim złem moralnym nie mogą przechodzić obojętnie koło tego palącego zagadnienia. Wynika to zresztą z reguły III Zakonu.

Orzeczenia ostatnich papieży niech nas utwierdzą w przekonaniu, że większa chwała Boża wymaga natężonej walki z pijaństwem. I tak zaleca Leon XIII: „Niech wciąż duszpasterze gorliwie, niestrudzeni w zachętach



KRÓLOWA ZAKONU SERAFICKIEGO

Obraz art. malarza Barwickiego w kl. OO. Kap. w Rozwadowie

oddalają zarazę pijaństwa od owczarni Chrystusowej i — niech dążą usilnie do usunięcia niebezpieczeństwa, grożącego Kościołowi i państwu od tego nałogu" (X. biskup Egger: „Duchowieństwo w walce z alkoholizmem"). Papież Pius X przestrzegał często przed nadużywaniem trunków alkoholowych, jak już we wstępie zaznaczyłem. Poza tym ułożył prześliczną modlitwę, pełną treści głębokiej, wskazującą na pobudki nadprzyrodzone wstrzemięźliwości od trunków. Oto początek modlitwy: „Boże, Ojcze mój, dla okazania mojej względem Ciebie miłości, dla wynagrodzenia zniewag, czci Twojej wyrządzonych, dla uproszenia zbawienia dusz mocno postanawiam, dnia dzisiejszego ani wina, ani wódki, ani piwa, ani też jakiegokolwiek trunku upajającego, nie używać". — Panujący nam Ojciec św. Pius XI wyrzekł w przemówieniu, wygłoszonym 1930 r. do pielgrzymki katolickiego niemieckiego związku abstynentów pn. „Kreuzbund" pomiędzy innymi te słowa: „Reprezentujecie dzieło, które w szczególny sposób wielbię i pochwalam. Wasza praca jest walką szlachetną i świętą, walką dobroczynną dla Boga i bliźnich, dla Kościoła i narodu, dla rodzin i jednostek. Kościół szczególnie cieszy się z waszej działalności, gdyż ta wielka walka jest z istoty swej ważnym udziałem w apostolstwie właściwym Kościoła. Znaleźliście drogę na której możecie uratować wiele dusz". — Legat papieski X. Nuncjusz Cortesi wygłosił na Międzynarodowym Katolickim Kongresie Przeciwalkoholowym w Warszawie dłuższe przemówienie, którego parę zdań tu przytaczam według czasopisma „Świt" Nr 4 na r. 1937: „Piękną bowiem, a dla Kościoła i Państwa konieczną jest rzeczą zwalczanie strasznej klęski alkoholizmu, w obecnych czasach tak szeroko rozpowszechnionej, oraz odnowienie wśród obywateli zbawiennego zwyczaju trzeźwości.

Rozwój przemysłu bowiem, ułatwienia komunikacyjne, handlowe i przewozowe sprawiły, że pijaństwo, które dawniej przewyższało możliwości biednych ze względu na ocenę napojów wyskokowych i nie mogło tak szerzyć się wśród szerokich warstw ludności, obecnie, gdy wielkie fabryki w obfitości wytwarzają alkohol i napoje wyskokowe, a chciwi zysku sprzedawcy po wszystkich zakątkach kraju je sprzedają po niskiej cenie, stały się dostępne nawet dla najbiedniejszych.

Oddajcie się temu najgodniejszemu i najowocniejszemu dziełu całymi siłami, aby zło tak ohydne, szkodzące duszy i ciału, źródło najgorszych zawiści, bicz przyszłych pokoleń, niesławę obecnego rodzaju, niebezpieczeństwo dla zdrowia publiczne, wrota nędzy, początek niewoli — jak najdalej odsunąć od każdego narodu: praca ta jest konieczna zwłaszcza teraz, gdy tyle niebezpieczeństw zagraża wszystkim ludom i gdy, gdziekolwiek zwrócimy oczy, pragniemy pokoju Chrystusowego przyobiecanego ludziom dobrej woli".

J. Em. X. Kardynał Kakowski w Liście Pasterskim, wydanym na krótko przed wspomnianym kongresem, ubolewa pomiędzy innymi nad „rozszalałym żywiołem pijaństwa i alkoholizmu, który w szerokich masach ludności katolickiej, nawet religijne praktyki wypełniającej, wypacza charakter, osłabia odporność woli w walce z pokusami i grzechem, utrudnia albo wręcz uniemożliwia działalność łaski Bożej w duszy i zniprawia nasze życie towarzyskie, zebrania, obchody, wiążąc je nieodłącznie z nadużywaniem alkoholu, z pijatykami i wynikającymi z nich wykroczeniami zmysłowymi i niejednokrotnie z krwawymi porachunkami i waśniami". Jeżeli chodzi o dowody z życia wzięte, o codzienne doświadczenie to pewnie wszyscy umiemy na to podać wstrząsające przykłady. Tu tylko wskażę na grzechy znieważania **niedzieli i dnia świątecznego** przez alkoholików. Wszak Bóg przestrzeganie przykazania trzeciego **szczególnie** nam kładzie na sumienie, bo to jedno tylko przykazanie uwydatnia słówkiem **„Pamiętaj,** abyś dzień święty święcił". Niestety, wszystkie statystyki stwierdzają zgodnie, że najwięcej urażeń cielesnych i zabójstw popełnia się w niedzielę oraz w dni poświąteczne. Te same statystyki wykazały, że głównym miejscem tych występków jest w ok. 80 proc. karczma. Również wiadomo, że grzechy przeciw szóstemu przykazaniu i zbro-

---

O KRAKOWSKIM SMOKU

Niedawno w Krakowie pewien bezrobotny, kąpiąc się w Wiśle koło zamku, znalazł szczękę nieznanego zwierza. Okazało się, że była to szczęka mamuta, zwierzęcia podobnego do słonia. Zwierzęta takie zamieszkiwały dzisiejszą Polskę w czasach przedhistorycznych, kiedy aż po Kraków i Karpaty rozciągał się tzw. lądolód, (czyli ogromne lodowiska, podobnie jak dziś pod biegunami. Przyniosły one ze sobą wiele głazów aż z gór Skandynawii (Szwecja i Norwegia). Jeden z takich głazów umieszczono w Krakowie koło uniwersytetu na pokaz.

Wtedy to u nas była roślinność taka, jak dziś w okolicach podbiegunowych np.: mchy, porosty, karłowate drzewa itp. Także i zwierzęta były inne, podobne do podbiegunowych, jak ren. Wiele jednak z tych roślin i zwierząt już nie istnieje wcale i tylko szczątki ich znajdujemy w ziemi np. kości różnych zwierząt, jak lew jaskiniowy, hiena jaskiniowa, nosorożec, owcowół, odmiana konia (tzw. kopalny) itp. Wiele kości tych zwierząt znajduje się w grotach i jaskiniach, zwłaszcza np. w Ojcowie, gdzie jest szereg takich jaskiń, przed tysiącami lat zamieszkałych przez te różne zwierzęta i pierwotnych ludzi. Znamy ich tylko ze szczątków przedmiotów, przez nich pozostawionych. Nie znali jeszcze żelaza ani nawet bronzu i używali do wszystkich narzędzi kamieni łupanych (najczęściej krzemienia). Stąd też kulturę ich zwiemy kamienną, tj. starszą, kamienia łupanego i młodszą, gładzonego albo starego i nowego kamienia (z grecka paleolit i neolit)-

Znaleziona szczęka pochodzi ze zwierzęcia, mieszkającego w Polsce w okresie paleolitycznym. Mamut był zwierzęciem daleko większym od słonia i porośnięty gęstym i długim włosem niby baran lub koza. Podobnie włochaty był nosorożec, lew i inne zwierzęta ze względu na ogromne ówczesne zimno tych okolic.

Rozmiary mamuta może sobie uprzytomnić każdy, kto widział kości jego, zawieszone przy głównym wejściu do katedry wawelskiej. Wisi tam żebro jego i »kostka« z nogi. Dawniej wyobrażano sobie, że takie znajdowane kości pochodziły od wielkoludów, o których też opowiadano bajki przeróżne.

Znalezisko kości takich w Krakowie złączone jest z opowieścią o smoku, który miał mieszkać w jamie pod wzgórzem wawelskim, zwanej stąd »Smoczą«. Smoka tego miał zgładzić Krak (czyli z łacińska Krakus), założyciel Krakowa.

Kości znaleziono prawdopodobnie w owej jamie, która powstała wskutek wiru wodnego, jaki powstał pod skałą wawelską, gdy korytem dzisiejszej Wisły płynęły olbrzymie masy wód, powstałych przez tajanie wspomnianych wyżej lodów. Olbrzymie te ilości wód wyżłobiły

dnie przeciw moralności popełnia się w stanie nietrzeźwym, kiedy niższe instynkty ludzkie nie mają hamulca, kiedy rozum zaciemniony, a wola osłabiona. Pewien kapelan domu poprawczego dla kobiet w Londynie wypytał w ciągu kilkunastu lat szesnaście tysięcy istot nieszczęśliwych o przyczynę ich upadku. Wszystkie odpowiedziały, że bez wódki nie byłybyśmy zdolne do naszego procederu.

To też nie dziw, że św. Augustyn nazywa pijaństwo „matką wszystkich zbrodni", a św. Chryzostom wyraża się: „gdzie pijaństwo, tam jest szatan".

Ks. prałat A. H. Szuman

(Z referatu na Zjeździe Delegatów III Zak. w Krakowie).

Kto uderza w Papieża — umiera!

30 lipca (PAT). Ojciec święty przyjął w Castel Gandolfo alumnów Kolegjum De Propaganda Fide w obecności kardynała Fumasoni Biondi, prefekta tejże kongregacji.

Po wysłuchaniu orędzia hołdowniczego, papież wyraził radość z powodu obecności wychowanków kolegium, reprezentujących 37 narodowości, a następnie wygłosił obszerne przemówienie, w którym przestrzegał słuchaczów przed teoriami rasizmu.

Ojciec święty sprecyzował pojęcie powszechności Kościoła Katolickiego i bardzo ostro wystąpił przeciwko zaznaczającej się kampanii przeciwko Akcji Katolickiej, która oskarżana jest przez przeciwników o to, że jest antyrasistowska, a zatem antyfaszystowska.

Akcja Katolicka, oświadczył Ojciec święty, ma rację bytu tylko przez to, że należy do Kościoła. Dlatego też nie może ona być inną, niż katolicką. Być katolicką, to znaczy być powszechną, nie rasistowską, w sensie wyłączającym te dwa przymiotniki.

»Nie chcemy wyłączać nikogo z rodziny ludzkiej« — oświadczył papież.

Podkreśliwszy rasistowskie i nacjonalistyczne przeszkody, wznoszone pomiędzy ludźmi i narodami, Ojciec święty dorzucił: stwierdzono ostatnio, że pomiędzy Akcją Katolicką i partią faszystowską istnieje rozbieżność doktrynalna nie do pogodzenia. Są to słowa wielkie, lecz słowa nieścisłe, ponieważ Akcja Katolicka nie ma własnej doktryny i jest wyrazem swego tylko credo. Znajduje się ona cała w ramach Kościoła Katolickiego, po za którym nie istnieje i nie ma racji istnienia.

Powszechność Kościoła Katolickiego nie wyklucza idei pochodzenia lub narodowości, ale cały rodzaj ludzki jest jedną powszechną rasą ludzką i nie ma miejsca na rasy specjalne.

Można zatem zadawać sobie pytanie, czyż Włochy istotnie potrzebują naśladować Niemcy?

Z uśmiechem dorzucił następnie papież, że nie dlatego tak mówi, ponieważ jest synem tych Mediolańczyków, którzy wygnali w swoim czasie Niemców od siebie, lecz dlatego, że Rzymianie nie mówili nigdy o rasach.

Trzeba nazywać rzeczy ich własnym imieniem, jeżeli chce się uniknąć wielkich niebezpieczeństw — powiedział papież. Wśród tych niebezpieczeństw może istnieć także niebezpieczeństwo zapomnienia swego własnego imienia i nazwy, jak o tym mówił ongiś wielki historyk latyński Tacyt, który widział w tym jedną z najpoważniejszych oznak dekadencji moralnej.

Kto zatem chce występować przeciwko Akcji Katolickiej, występuje bezpośrednio przeciwko Kościołowi. Ten, kto uderza w Akcję Katolicką, uderza w papieża, umiera. Jest to prawda, której dowiodła historia.

W tym miejscu papież przytoczył po francusku stare powiedzenie francuskie »qui mange du pape — s'en meurt«.

Ojciec święty oświadczył dalej, że w pracy Kongregacji propagandy wiary jest jedynie prawdziwa, słuszna i zdrowa praktyka rasizmu, odpowiadająca godności i realności ludzkiej, gdyż rzeczywistość człowieczeństwa polega na tym, aby być ludźmi, a nie dzikimi zwierzętami.

---

nie tylko to koryto Wisły, ale całą dolinę rzeki Wisły, której najniższą częścią jest dzisiejsze koryto. Prawdopodobnie wraz z mułem naniosła woda i te kości mamuta, które dziś wiszą u bramy katedry i tak je znaleziono kiedyś w »Smoczej jamie«. Może i znaleziona szczęka jest z tego samego zwierza.

Opowieść o smoku i walce z nim założyciela miasta nie jest tylko złączona z Krakowem czy Kijowem, ale pojawia się u różnych ludów i stąd nawet walkę św. Michała Archanioła z Luciferem (Lucyperem) przedstawiano sobie jako walkę ze smokiem.

Historia więc krakowskiego smoka nie jest żadną osobliwością Krakowa, ale spotykamy kilka jej odmian. I tak to Krak, to jego syn, to znów jakiś szewczyk Skuba zabijają tego smoka.

Ale najciekawszą częścią opowieści tej jest sposób zgładzenia postrachu miasta, świeżo założonego przez Kraka.

Oto Krak czy też szewczyk Skuba podrzucają smokowi cielę czy inne zwierzę, wypchane smołą, siarką i wapnem. Po zjedzeniu tej potrawy smok uczuł pragnienie, wlazł do wody, pił bez miary, aż pękł.

Otóż opowieść ta dziwnie przypomina biblijny opis zgładzenia olbrzymiego węża babilońskiego, z drugiego dodatku do proroctwa Daniela: »O Belu i o smoku«.

Jest tam opis zniszczenia bałwana Bela, którego czcili Babilończycy, co było dziełem Daniela, a następnie zgładzenia węża hodowanego i czczonego jako bóg.

— A był smok wielki na onem miejscu, i czcili go Babilończycy. I rzekł król (Cyrus) Danielowi: »Oto teraz nie możesz rzec, że ten nie jest bogiem żyjącym; przeto kłaniaj się mu«. Ale Daniel odrzekł: »Panu Bogu memu się kłaniam, bo on jest Bóg żyjący, a ten nie jest Bóg żyjący. Ale ty, królu, daj mi moc, a zabiję smoka bez miecza i kija». I rzekł król: »Daję ci«. Wziął tedy Daniel smoły i sadła i sierści, i uwarzył je społem; a naczynił sztuk, i dał w gębę smokowi, i rozpuknął się smok. I rzekł: »Oto kogoście chwalili!« (XIV, 22—26).

Niewątpliwie przy czy po nawróceniu Krakowian na wiarę katolicką misjonarze mieli doskonałą sposobność do zwalczania bałwochwalstwa na podstawie opowieści księgi Danielowej i stąd w ustach ludu pomieszała się ona z historią walki Kraka ze smokiem i stąd też powstała nowa odmiana jej przez dodanie Krakowi pomocnika w osobie szewczyka Skuby. Pomocnik musiał być młody, bo Daniel przedstawiony jest w księdze prorockiej jako »mądre młode pacholę« w historii Zuzanny (XIII, 45), lub młodociany wychowanek dworu babilońskiego. A szewstwo łączy go z osobą pogromcy smoka kijowskiego, który miał być bardzo mocny skórnik. Zapewne więc pod wpływem opowieści kijowskiej zrobiono ze Skuby szewczyka.

E. J.

W dalszym ciągu Ojciec św. ponownie wyraził ubolewanie, że Włochy uznały za słuszne naśladowanie Niemiec. Przypomniał on, że dawni Rzymianie, mówiąc o rasach, używali słów bardziej kulturalnych, jak np. określenie »gens Italica« i »stirps Italica« (szczep, plemię).

Przemówienie swe zakończył papież uwagą, że prawdziwy rasizm znaleźć można w Kolegium propagandy, gdzie zgromadzeni są razem wychowankowie 37 narodów, wszyscy synowie tej samej Matki, tej samej rodziny i wszyscy wychowani przy tym samym stole i w tej samej prawdzie.

DYTATORSKA KURTUAZJA

Kiedy ukazały się śmieszne, ale szkodliwe pomysły rasistowskie niepodpisanych profesorów uniwersytetów włoskich, cieszących się jednak poparciem Mussoliniego, jego wpływowej córki i zięcia, Ojciec św. wykazał ich sprzeczność z katolicką nauką o powszechnym braterstwie ludzkim, zauważył też, że Włosi niepotrzebnie naśladują Niemców w tych nienaukowych i niezrozumnych teoriach.

W odpowiedzi — uderz w stół, nożyce się odezwą — Mussolini bardzo gwałtownie wystąpił przeciw katolickiemu poglądowi na świat i zaznaczył, że przypisywanie Włochom, że naśladują w czymś kogo kolwiek jest — „absurdem!"

Absurd czyli niedorzeczność!

Oto jak wygląda esencja, najgłębsza treść przemówienia poważnego męża stanu. Gdy argumentom nic nie może przeciwstawić, to rzuca jedno dosadne, ale oklaskiwane przez niewolniczy tłum — słowo. I to jest cała odpowiedź! Zakrzyczenie i zakłamanie, ewentualnie silniejsze środki jak pozbawienie chleba, zsyłka, obóz koncentracyjny, pluton egzekucyjny, oto środki przekonywujące" z repertuaru panów dyktatorów.

Mussolini już nieraz odgrażał się „niektórym czynnikom kościelnym'", przy czym domyślano się w tych wyrażeniach, że były kierowne pod adresem Watykanu, a nawet samego Ojca św., ale tym razem szczególnie okazał dyktatorski — takt.

A to ma być niby „katolik" — dyktator.

SKĄD RASIZM WE WŁOSZECH?

Kilka lat temu śmiał się Mussolini z teorji rasistowskich, wygłaszanych przez zwolenników Hitlera. Od czasu jednak złączenia się z Niemcami w polityce (tzw. „Oś Rzym—Berlin") także i wpływy duchowych poglądów niemieckich zawróciły w głowie niektórym nawet tęgim głowom we Włoszech, jak zresztą i u nas. Bo i jakże, przecież Hitler, uznający tylko rasę północną czyli nordycką za wyższą i panującą, wyśmiewa się z Włochów, jako niższych i spokrewnionych z afrykańskimi mieszkańcami. Trzeba mu przeciwstawić też rasę swoją. Stąd niektórzy profesorowie uniwersytetów wymyślili „czystą rasę włoską", co już jest czystą komedią. Jeszcze Niemcy z większym prawdopodobieństwem mogliby mówić o czystej swej rasie, chociaż i oni na zachodzie wchłonęli wiele żywiołów romańskich, a na wschodzie jeszcze więcej przez skolonizowanie krajów ongiś słowiańskich (od Łaby począwszy) i ostatnio specjalnie polskich (Śląsk). Ale wprost farsą jest mówić poważnie o czystej rasie — włoskiej, na którą złożyły się obok mieszkańców starodawnej Italii rzymskiej także ludy całego dawnego imperium rzymskiego, nie tylko z Europy (głównie Grecji i Hiszpanii), ale i z Azji i z Afryki, które dostarczały zwłaszcza niewolników. Potem zwaliły się do Włoch ludy germańskie, częściowo słowiańskie i w dodatku znów saraceńscy Maurowie z Afryki i Arabowie.

Ale okazało się już poco Mussolini popiera rasizm. Oto chodzi o spadek po nim. Zięć jego (minister spraw zagranicznych) hr. Ciano (Cziano) chce być jego następcą, ale obawia się popularności marszałka Balbo, mającego w sobie krew żydowską i stąd nagły rasizm i antysemityzm we Włoszech..

A Balbo pojechał do Niemiec i Hitler witał go i wyróżniał.

SEMICKA KREW

Wiadomo, że Semici, mieszkańcy południowo-zachodniej Azji i północnej Afryki, odznaczają się bezprzykładnym okrucieństwem. Któż nie słyszał o barbarzyńskiej krwiożerczości Assyryjczyków, albo o okrutnych ofiarach ludzkich Fenicjan? Nawet dzieci własne żywcem palili na ofiarę bogom, by uzyskać ich poparcie — w handlu. Żydzi — jak świadczy Pismo św. starego Testamentu — z bezwzględnością i nielitościwie wymordowali dawnych mieszkańców Palestyny i samemu Bogu przypisywali srogość i bezwzględność.

I dzisiaj obserwujemy to samo okrucieństwo i pastwienie się nad ofiarami u współczesnych żydów, gdy tylko dojdą do władzy i przewagi. Tak jest w Rosji i Hiszpanii, gdzie najbardziej nieludzkimi okazują się żydzi.

Ale nawet ci, w których żyłach płynie krew semicka, wykazują te same cechy. Oto np. wsławiony w czasie wojny marszałek włoski Grazziani, który ma w sobie tę krew, stał się katem nieszczęśliwych Abisyńczyków, których kazał wyrzynać i rozstrzeliwać przy byle sposobności. Ale już dawniej okazał to, w czasie wojny z ludami arabskimi w Afryce włoskiej. Oto np. wymyślił taki sposób poskramiania podbitych, że szejków, czyli naczelników arabskich, kazał wyrzucać z samolotów nad wioskami, w których rządzili.

Ponieważ zaś metody terroru nie pomagały i ostatecznie sprzykrzyły się nawet Włochom, przeto w miejsce jego wysłano jako namiestnika ks. Aostę, który jest łagodniejszy od Grazzianiego.

TO SIĘ NAZYWA KONSEKWENCJA!

Chyba nikt nie okazał się bardziej żydożerczy niż twórca i głosiciel nowej germańskiej wiary i „mitu krwi i rasy" tj. Rosenberg w Niemczech.

Ale gdy zachorowała mu córka, posłał ją zagranicę do sławnego psychiatry — żyda.

Goebbels, minister propagandy w Rzeszy, który uprawia hecę antyżydowską na szeroką skalę, zapytany, dlaczego w skarbie toleruje wybitnego finansistę-żyda, odpowiedział, że on jest od tego, aby uznawał, kto jest semitą, a kto nie!

A sam przywódca ruchu narodowo-socjalistycznego, kanclerz Hitler, posyłając swego zaufanego dyplomatę, kapitana Wiedemanna do Anglii, stara się o ułatwienie mu misji za pośrednictwem żony pewnego księcia niemieckiego, z pochodzenia żydówki i posyła jej swą fotografię z napisem: „Mojej kochanej Księżniczce".

PRZEDZIWNE ROZUMOWANIA

Niektóre wydawnictwa rasistowskie w Niemczech starają się wykazać, że Pan Jezus nie był Żydem, gdyż szereg jego powiedzeń o bliźnich, o mamonie itp.

jest tego rodzaju, że nie mógł ich powiedzieć żaden żyd. Obejdźcie, piszą, cały świat, a nie znajdziecie ani jednego żyda, który by coś takiego powiedział i mógł powiedzieć. Dziwna zaiste argumentacja!

Ale zapominają i nie chcą uznać, że P. Jezus, choć był w ciele z narodowości żydem, przecież był w ogóle Człowiekiem, a nade wszystko Bogiem. Dlatego nikt i to nie tylko z żydów, nie mógł powiedzieć i uczyć tak i tego, co i jak Pan Jezus.

I u nas nasi wyznawcy rasizmu często powtarzają też takie teorie. Np. jeden poważny profesor twierdził, że żydzi są tak potężni i przebiegli, że aryjczykom nawet Zbawiciela — ukradli i wmówili w ludzi, że był żydem.

KTO JEST BLIŹNIM?

Największego wroga Żydów — Samarytanów nazwał Pan Jezus bliźnim w swej znanej przypowieści; nikt i nic nie zmieni tych słów i ich treści. Bliźnim dla każdego katolika będzie i pozostanie Polakowi — Niemiec i naodwrót, Czechowi — Węgier, Włochowi — Abisyńczyk, Japończykowi — Chińczyk, Arabowi — Żyd itp. i wszyscy oni nawzajem względem siebie.

I kwestii żydowskiej nie rozwiążemy na tle bezbożnej teorii rasy, tylko na tle katolickich zasad i kultury, które nie pozwalają na żydożerstwo, ale także i jedynie znajdują skuteczne lekarstwo na rozkładową robotę żydowskiego ducha.

ŻYDOWSKI MARSZAŁEK

Nawet wszechwładny Stalin nie panuje dziś nad azjatycką Rosją i liczyć się musi z marszałkiem Blücherem, który jest z pochodzenia żydem. Skłonił on Stalina i rząd sowiecki do utworzenia ogromnego przemysłu w Ura'u (góry w Rosji rozdzielające Europę od Azji). Obejmuje on niemal wszystkie dziedziny przemysłu i to nie tylko wojennego, ale i najbardziej „cywilnego" jak np perfumeryjnego. W oparciu o ten przemysł, dla którego zbudował też wiele kolei i granitowych szos, rozwinął Blücher na wielką skalę handel, konkurując nawet z niezwykle tanim towarem japońskim i chińskim. Ale bo też robotnika można w Sowietach wyzyskiwać stokrotnie gorzej, niż nawet w najbardziej burżuazyjnym państwie, nadto można mieć każdej chwili bezpłatnych — niewolników z więźniów politycznych. Pozbywszy się z wojska różnych komisarzy politycznych, którzy byli „okiem i uchem" Stalina, jest Blücher sobie panem na Wschodzie i prze do wojny z Japonią. Stalin zaś tym bardziej boi się Blüchera na wypadek zwycięskiej wojny jego z Japonią, która uwikłała się w fatalną wojnę z Chinami, gdzie wciąż zwycięża i posuwą się w głąb Chin, ale co raz więcej słabnie, a końca wojny i ostatecznego zwycięstwa wcale nie widać.

Blücher popiera Chiny, aby osłabić Japonię, która nie kwapi się do nowej wojny. Najlepiej zrobiłaby, godząc się z Chinami i wspólnie zwalczając — Sowiety, ale jakże trudno przyznać się do klęski — pysznemu Japończykowi.

Niedawny zatarg, połączony z bitwą graniczną tylko odracza, ale nie kończy rozprawy.

ZNAKOMITY POWIEŚCIOPISARZ O WYCHOWANIU KLASZTORNYM DZIEWCZĄT

(Wer) Jeden z najbardziej poczytnych współczesnych powieściopisarzy angielskich, Dr A. J. Cronin, wziął ostatnio udział w imprezie charytatywnej, urządzonej w jednej ze szkół klasztornych żeńskich. Przy tej sposobności wygłosił on bardzo znamienne przemówienie, w którym m. i. stwierdził j. n.: „Musimy wyjść poza mury tej klasy, by zrozumieć ich znaczenie. One dają naszym córkom katolickie wychowanie, co w tych czasach ciężkich jest czymś wprost niesłychanie ważnym. Nie ma lepszego wychowania dla dziewcząt nad wychowanie klasztorne. Jest to fakt stwierdzony przez wielu niekatolików, którzy swoje dzieci posyłają do szkół klasztornych".

Najwyższy czas myśleć o wyborach

Społeczeństwo nasze **odzwyczaiło się** jakoś od wyborów. Wielu boi się panicznie wyborów, jak w ogóle polityki, uważając — jakże niesłusznie — że polityka to jedno — „świństwo" (dosłownie).

Tymczasem polityka jest **jedną ze społecznych działalności ludzkich** i nie można jej wyłączyć z zainteresowań naszych, specjalnie nawet właśnie **z zainteresowań katolików.** Utarło się bowiem przekonanie, że w działalności gospodarczej, a zwłaszcza politycznej nie ma miejsca na — etykę i to katolicką. **I katolicy uwierzyli w te błędne poglądy i odsuwają się najchętniej od polityki,** aby się nie splamić albo nie narazić na zarzuty i — jakże częste w polityce niesłuszne oszczerstwa i napaści.

Tym bardziej więc przed katolikami **staje zadanie,** aby zmienili metody polityki i nieuchronnej walki poglądów politycznych. W polityce **nie ma dogmatów i można mieć różne poglądy na różne sprawy polityczne.** Ale co innego jest **walka o poglądy,** a co innego walki osobiste o przewagę i korzyści, czyli — jak się to mówi obecnie — o żłób.

Ponieważ **państwo jest najwyższym organizmem społecznym, naturanym i doskonałym,** przeto zlekceważenie ważności naszych starań o **przepojenie jego i jego poczynań duchem katolickim** jest nierozumnym i mści się najwięcej na katolikach, gdyż wydaje ich w ręce władzy niekatolickiej i nie pozwala im żyć w pełni — po katolicku.

Dlatego też **wśród rywalizacji partii i grup** o wpływy i władzę w państwie — muszą katolicy pamiętać o tym, **aby przez swe niedbalstwo i lekceważenie nie oddawali państwa w moc ludzi niewierzących i złych.**

Obowiązkiem zatem katolików jest **brać udział w życiu politycznym i w wyborach.**

Partie polityczne tzw. opozycyjne zbojkotowały ostatnie wybory parlamentarne, ale można wątpić, czy uczyniły trafnie. Nawet przy tak niesprzyjających dla nich warunkach, jak było wtedy, w razie **połączenia się i wspólnego działania** mogły były niejednego przedstawiciela swego przeprowadzić. A **wytrwać w walce** to już znaczy dużo i **małe zdobycze są zwiastunami końcowego zwycięstwa.**

Co znaczy dla katolików **poseł zdecydowany w swych poglądach,** świadczą choćby te występy ks. prałata Lubelskiego w sejmie. Ale chodzi o to, aby w przyszłym, było takich więcej.

Ponieważ zaś według dotąd obowiązującej ordynacji wyborczej **wstępem do wyborów sejmowych są wybory samorządowe,** czyli do rad gminnych, dlatego katolicy powinni w nich brać czynny udział i **popierać wszystkie te partie czy ugrupowania,** których działacze i **w praktyce nie tylko z imienia i metryki są katolikami.**

Wobec zbliżających się wyborów samorządowych **już poczynili przygotowania socjaliści, masoni i nade wszystko żydzi.** Po stronie katolickiej nie słychać jeszcze lub bardzo mało o tych przygotowaniach.

A czas najwyższy! **Dr Eugeniusz Jelonek**

Z CYKLU „LATO"



MAK W SŁOŃCU

Rubinem krwi młodej
I ogniem, drżysz w rozkwicie,
Ze Słońcem w zawody —
Słońce to życie!
Jesteś sercem pola —
Płomieniem w błękicie —
Miłuje cię rola...
Miłość to życie!
Ślesz czar zapomnienia,
Rozlewne serc bicie,
Stroisz snu marzenia —
Marzenie to życie!
Przynosisz śmierć lekką,
W zapomnień wszechbycie —
Lśniąc w łzie pod powieką —
Bo śmierć to też życie.

ŻNIWIARKA

(Ranek)

Nadjeżdża — zachłanna, zdyszana!
Zbliża się — zgrzytliwa, błyszcząca!
Złote kłosy, zbudzone dziś z rana,
Nie ujrzą już więcej słońca. — —
Powoje w zielone objęcia
Ujmują ginące te głosy,
Wieńce im od chwili poczęcia,
Razem się kładą pod kosy...
Na tej śmierci — dla życia — żniwem,
Wkrąg jaskółki czarno-srebrzyste,
Objęte smug słońca przędziwem,
Wzlatują w błękity, tak czyste!
Motyli lot nad nią się słania,
Pod złoconym sklepieniem nieb —
Bo z tej wonnej mąki konania,
Dla ludzi zrodzi się chleb.

Anna Turowska

KAPLICA DOMOWA

Kaplicę domową spotykamy tylko na dworach panujących, u wielkich dygnitarzy, względnie uprzywilejowanych domach zakonnych. Tak! Ale warto tu przytoczyć niezmiernie znamienne słowa wielkiego apostoła czeladników i terminatorów, śp. ks. Adolfa Kolpinga, który odkrył gdzie indziej kaplicę domową.

Serce gospodyni domu ma być — według ks. Kolpinga — cichą, świętą kaplicą, w której wnętrzu pali się płomień miłości wiecznemu i żywemu Bogu, płonie i świeci jak wieczna lampka dzień i noc. W świetle tego płomienia wszystkich członków rodziny obejmuje atmosfera pobożności i świętości, obejmuje każdego, kto mieszka w tym domu, bo mieszka tam wieczny pokój, bo staje się on miejscem szczególniejszej Łaski, bo nie dociera doń burza życia, bo nie wdziera się doń walka namiętności...

Gdzie braknie tej kaplicy domowej, gdzie jest zburzona lub zbeszczecona, tam króluje zimno wśród lata upalnego, tam brak czegoś istotnego, brak czegoś, czego ani nie chcemy ani możemy się wyrzec. I wówczas powoli brzydnie nam dom...

Takie myśli snuje ks. Kolping.

Oczywiście serce pani domu — to serce matki.

Dlatego tyle błogosławieństw spływa przez to serce, tę »kaplicę domową«, bo Bóg szczególnie hojnie ubogaca serce matki. Sam przecież Syn Boży zstąpił na ziemię po... matkę. I stąd matka jest świętością, a jej serce sanktuarium!

Henryk Płomieńczyk

50-LECIE ZGONU ZAŁOŻYCIELA SS. JADWIŻANEK

W br. upływa 50 lat od zgonu ks. Roberta Spiske'go († 1888), założyciela »sióstr Św. Jadwigi«, zwanych popularnie »jadwiżankami«. Celem tego zgromadzenia jest wychowywanie dzieci, zwłaszcza sierót i pozbawionych opieki. W r. 1922 została utworzona *osobna prowincja polska* ss. jadwiżanek z siedzibą Matki Prowincjalnej w Bogucicach pod Katowicami. Prócz polskiej, istnieją jeszcze prowincje: czeska, niemiecka i duńska sióstr Św. Jadwigi. (Wer)

KU CZCI PATRONA IRLANDII

(Wer) Prymas Irlandii, ks. Kardynał Mc Bory, arcybiskup z Armagh, poświęcił w dniach ostatnich wspaniałą statuę św. Patryka, patrona Irlandii, wzniesioną na wzgórzu Świętego, gdzie przed piętnastu wiekami odprawił pierwszą Mszę świętą. Statua jest wspaniała, wysoka na czterdzieści stóp. Na cokole znajdują się bronzowe plakiety, przedstawiające najważniejsze zdarzenia z życia Świętego Apostoła Irlandii. — W uroczystości poświęcenia wzięło udział przeszło dwadzieścia tysięcy uczestników.

CZWARTA BAZYLIKA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

(Wer) W Baltimore, w stanie Maryland, odczytano ostatnio uroczyście w tamtejszej katedrze »Breve« papieskie, nadające jej tytuł i przywileje bazyliki. Jest to czwarta z rzędu bazylika w Stanach Zjednoczonych. Trzy inne są w Lackawanna N. Y., w Minneapolis Min., w Milwaukee Wis. Bazylika w Milwaukee pod wezwaniem św. Jozafata pozostaje od r. 1910 pod zarządem oo. Franciszkanów z polskiej prowincji w Ameryce.

ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASYŻU — PATRONEM AKCJI KATOLICKIEJ



KONIECZNOŚĆ WSPÓŁPRACY ZWIĄZKÓW RELIGIJNYCH Z ORGANIZACJAMI AKCJI KATOLICKIEJ

Jest wyraźne polecenie Ojca św., aby wszystkie związki religijne (a więc III Zakony, Bractwa, organizacje pomocy biednym itp.) wspópracowały z Akcją Katolicką. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, ponieważ na Akcję K. nałożono obowiązek odrodzenia społeczeństwa, pracę w niej zaliczono do najważniejszych obowiązków i duszpasterskich i każdego katolika, dlatego Akcja K. ma być absolutnie zabezpieczona od ataków ze strony katolickiej, a nawet ma prawo liczyć na pomoc każdego katolika, tym więcej jeszcze ma prawo domagać się pomocy od związków religijnych, które przecież są wyższego rodzaju, ochotniczą, nadobowiązkową służbą Bogu.

Akcja Katolicka nie chce i nie może usuwać związków religijnych, bo wzięła by na siebie za wielki ciężar monopolu pracy, pozbawiła by katolików naturalnego prawa wyboru form pracy ochotniczej i sprzeciwiała by się wyraźnym poleceniom władzy Kościoła. Owszem, w interesie rozwoju Akcji K. leży pełny rozkwit żywotnych związków religijnych, gdyż one mają zachować i dostarczyć wybitnych członków A. K., mają być jej sojusznikami, a przecież tylko silny pomocnik może coś pomóc, w końcu sięgają one szerzej (w łącznej liczbie członków), mają duże doświadczenie, zapał i popularność, mogą więc wytwarzać życzliwą opinię i dobry nastrój dla Akcji K.

Koniecznie potrzebne jest rozgraniczenie pracy i sposobów działania, bo jeżeli dwie różne, choćby pokrewne organizacje w tym samym miejscu będą robiły to samo, musi przyjść do nieporozumień. Pracy nad odrodzeniem każdego człowieka i całego społeczeństwa i to pod względem duchowym i materialnym, w życiu prywatnym i publicznym — jest tak wiele, że jej z pewnością wystarczy dla wszystkich.

Tercjarstwo, czyli zakon złożony z ludzi świeckich, żyjących wśród świata, jest pierwowzorem Akcji K., która jest apostołem ludzi świeckich. Święty Franciszek jest nie tylko patronem Akcji K., jest on także bardzo praktycznym i doskonałym wzorem świeckiego apostoła. Gorąca miłość Boga, nakazująca nie tylko obronę wiary, lecz także zdobywanie dusz dla Boga, umiłowanie ubóstwa połączone z pracowitością dla dobra bliźnich — te główne znamiona dobrego tercjarza — tworzą z niego wprost idealnego działacza Akcji K. Tercjarstwo ma wyrobić w człowieku zalety, tego zaś wyrobionego człowieka ma Akcja K. użyć do budowy Królestwa Bożego na ziemi.

Rozległe i zasłużone Bractwo Różańcowe przez odmawianie różańca, szerzenie czci dla Matki Boskiej, przez tworzenie braterstwa, ma i zawsze mieć powinno bardzo wielkie znaczenie. Akcja K. gorąco popiera różaniec, a z drugiej strony pożytecznie będzie, jeżeli z każdej »Róży« przynajmniej jeden członek będzie należał do Akcji K. Nie było by jednak pożądane, aby Bractwo Różańcowe zamierzało przejąć wszystkie czynności Akcji K. i przez to usiłowało uczynić ją zbyteczną.

Sodalicja wychowuje katolicką inteligencję, wszak tak bardzo potrzebną w Akcji K. Sodalicja dostarczy Akcji K. dzielnych i mądrych kierowników, którzy jednak za swój trud, podjęty dla chwały Bożej, nie będą się domagali zaszczytów, przywilejów, ani zapłaty, będą to prawdziwi rycerze Boży.

Krucjata Eucharystyczna dzieci ma być przedszkolem dla Akcji K., ma wyrobić panowanie nad sobą, unikanie grzechu i *przyjemność* (nie tylko obowiązek) w spełnianiu dobrych uczynków. Uczy, jak — pod kierownictwem Kościoła — wychowywać samego siebie. Ma być tak prowadzona, aby dzieci, wychodząc z Krucjaty, wprost przechodziły do Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży.

Miłosierdzie należy do ważnych zadań Akcji K., a że wszelkiego rodzaju biedy jest na świecie wiele, dlatego współpraca ze związkami religijnymi, pracującymi w tym kierunku, jest koniecznie potrzebna. Formy pomocy i sposób jej udzielania trzeba wspólnie z pokrewnymi organizacjami ułożyć, bo ten dział pracy jest i bardzo trudny i bardzo potrzebny.

Jest jeszcze wiele innych związków religijnych, że czasem słychać pytanie, czy nie jest tego za wiele. Nic nie szkodzi, że tyle jest różnych zrzeszeń religijnych, bo nie ma nakazu, aby wszystkie zakładać i prowadzić. Tyle i takie prowadzić, jakie się podobają i jakie mogą być pożyteczne. Są to kwiaty Kościoła: niektóre przekwitają, inne powstają. Nie ma miejsca w każdym ogrodzie na wszystkie kwiaty, nic szkodzi jednak, gdy ich jest na świecie wiele gatunków. Akcja K. powinna wszystkie te związki poznać, pomagać im i wejść z nimi w porozumienie.

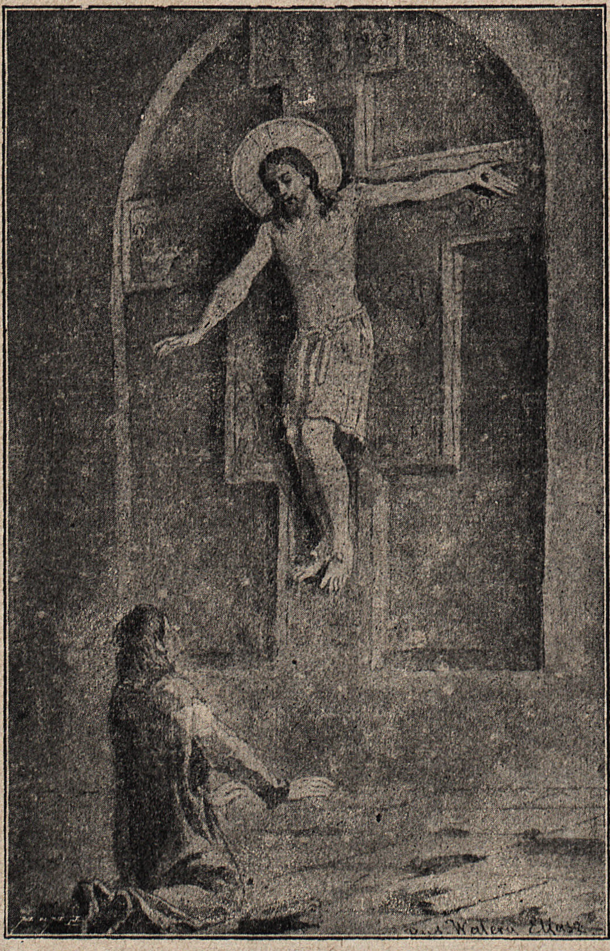
Akcja K. nie ma prawa tymi związkami rel. kierować i zarządzać, mają one mieć nadal dotychczasowe swoje kierownictwa, mają zachować zupełną samodzielność tak w powstaniu, jak i w rozwoju, czy zaniedbaniu. Współpraca z Akcją K. polega na porozumieniu w podejmowaniu pewnych zadań (dobra prasa, miłosierdzie, wspólne nabożeństwa itp.), przez wzajemny udział delegatów w Kierownictwach, współdziałanie z przeznaczonymi do tych samych zadań członkami Akcji K. i zawiadamianie Akcji K. o swej pracy. Akcja K. nie ma nad innymi związkami rel. wykonywać jakiejś władzy, ma ona tylko w parafii odpowiedzialność za całość pracy, więc gdy są ochotnicy do jakiegoś działu pracy (tj. związki religijne), będzie to dla niej pomocą i radością, musi jednak czuwać, czy ci ochotnicy spełniają podjęte zadania, bo jeżeli nie, ma je Akcja K. spełniać sama. Podobnie może Akcja K. współpracować — chociaż już nie tak ściśle — ze wszystkimi dobrymi związkami świeckimi, z którymi tylko współpraca jest możliwa i przez władze Kościoła dozwolona.

Gdzie jest prawdziwa miłość Boga, tam zawsze dojdą związki rel. do porozumienia i współpracy z Akcją K., której Kościół polecił skupianie wszystkich wysiłków ludzi dobrej woli, do umacniania Królestwa Bożego na ziemi.

Ks. L. Zaziemski

DLA MŁODZIEŻY

OBRAZKI Z ŻYCIA ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



ŚWIĘTY FRANCISZEK SŁYSZY GŁOS Z KRZYŻA...

I z Krzyża głos usłyszał: „Biada światu, biada!
„Patrz Franciszku na Dom mój, sercu memu miły,
„Idź i napraw go! Widzisz, cały się rozpada!"
Więc usłuchał, pokorny — sprężył w sobie siły —
Zbudował trzy kościoły — nim do niebios tronu,
Nie wzniósł, cudownych murów własnego Zakonu.

A. T.

Prosimy o nadsyłanie zużytych znaczków pocztowych na cele misji

Z NOWYCH WYDAWNICTW NASZEJ DRUKARNI

Anna Turowska: U KRESU

Zbiorek poezji, str. 88, cena 1.20 zł. Zawiera trzy cykle: Wędrówki po Krakowie, Klasztor (OO. Kapucynów) i Błękitne sny. — Skład główny: Gebethner i Wolff w Krakowie.

Pierwszy cykl opiewa ważniejsze pamiątki Krakowa a także współczesne cuda techniki (lotnisko, kino), ale w sposób ogromnie uduchowiony. W cyklu Klasztor Autorka wkłada w rymy myśli i uczucia serafickie, franciszkańskie, to pełne powagi, to znów pełne prostoty rzewnej, albo nawet żartobliwe, jak „Do czcigodnego Furtiana". Wreszcie trzeci cykl zawiera pieśni miłosne „Do Nieistniejącego" i wspomnianego tylko w nadziei, że kiedyś oboje „odpłyną przed tron Boga złoty". R.

Dr Eugeniusz Jelonek: DWA ŚWIATY

Baśń udramatyzowana w V aktach, str. 62, cena 40 gr., napisana w r. 1916 przez 18 letniego młodzieńca, o której tak wtedy pisał:

— „Dwa światy", osnute według Estei: „Królewicz Kędziorek i królewna Perełka', to nie tylko baśń, którą się w dzieciństwie zachwycałem, ale to alegoria walki dobrego ze złem w świecie i w człowieku. Dobro odnosi triumf, ale drogo trzeba zwycięstwo opłacić.

Miranum — to społeczeństwo szczęśliwe i potężne, oparte na religii, cnocie i moralności; Aranum — państwo nędzy i zbrodni.

Ale Miranum i Aranum są też alegoriami ludzi. Jeden poprawił się z dawnych błędów i doszedł prawie do doskonałości; drugi stacza się w przepaść zepsucia; jeszcze nie zatracił wszystkich dawnych cnót, ale one same nie mają już siły podźwignąć go z upadku.

W przedstawieniu Miranum kryje się wreszcie alegoria Polski. Daremnym jednak było by szukać czasów, odpowiadających stosunkom przedstawionym, choć wiele zaczerpnąłem z ustroju, bądź z historii Polski i jej stosunków do zagranicy.

Najlepiej okazuje się alegoria w osobie generała Dabulamanziego. Nosi imię dzikiego obrońcy wolności, brata Kerzwaja, króla Zulów; kilkakrotnie odznaczył się w wojnie z Anglikami. Nie dziwiłem się jego dzikości i okrucieństwu, a jego osobistość wzbudziła we mnie sympatię, współczucie i prawie zachwyt. (Z powieści Bukowieckiej: „Pieter Maritz").

Alegorycznie jest to jeden z Polaków, wygnańców, którzy na obczyźnie pracują dla Ojczyzny. Służąc obcym i przelewając krew za cudzą sprawę, walczą o Polskę po całym świecie.

Pudel, Jędza, większość Araninów — to nie zwierzęta, obdarzone myślą i mową, to raczej dzicy, którzy nie mają dokładnego pojęcia o Bogu, cnocie, nieśmiertelności duszy itp. Nie trudno wśród nich o występki i zbrodnie, a cnota łączy się z wielką niedoskonałością".

W wyjątkach może być grana nawet na niewielkich scenach. Do wykonania łatwa. — Do nabycia w naszym wydawnictwie.

ŚWIĘTY DOMEK

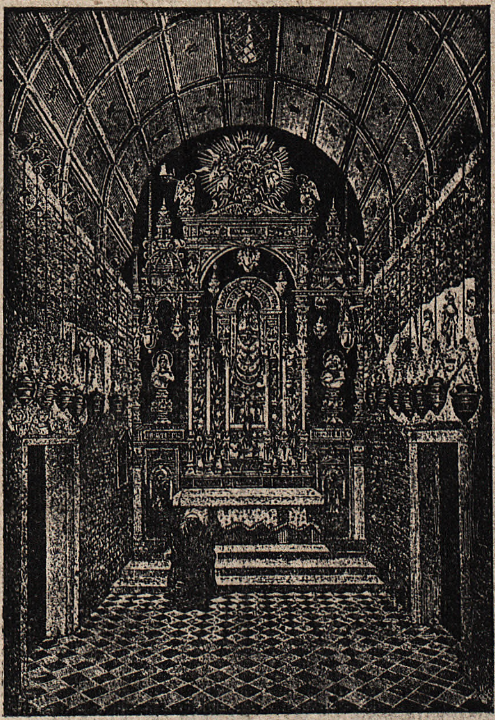
Ściany ś. Domku otoczone są od zewnątrz przepiękną oprawą marmurową, będącą arcydziełem sztuki rzeźbiarskiej. Projekt ten wykonał Bramante, po którym prowadzili dalszą pracę Gian Cristoforo Ganti zwany Romano, Andrzej Sansovino i Nerucci. Pracę tę skończono dopiero 1537 a figury 1545 r. Obejdźmy teraz ten Domek naokoło. Na ścianie zachodniej nad oknem widzimy wspaniałą płaskorzeźbę »Zwiastowanie« dzieło Andrzeja Sansovino, po obu stronach okna umieszczone są dwie płaskorzeźby »Nawiedzenie ś. Elżbiety» dzieło Rafaela da Montelupo i »N. P. Maria i św. Józef spieszący na spis ludności« dzieło Franciszka Sangallo. Po bokach w niszach u góry są po prawej stronie sybilla Delficka a po lewej Libijska dzieła braci della Porta, a na dole postacie proroka Ezechiela dzieło Hieronima Lombardo i proroka Jeremiasza, dzieło Aureliusza Lombardo.

Strona północna odbejmuje sybille Tiburtine i Helespontu, proroka Izajasza, dzieła della Porta, proroka Amosa i Daniela rzeźby Hieronima Lombardo, »Zaślubienie N. P. Marii« zaczęte przez Andrzeja Sansovino a skończone przez Tribolo I, »Narodzenie N. P. Marii« Baccia Bandinelli.

Na ścianie wschodniej umieszczono sybillę Cumana i Samnia, proroka Balama dzieła della Porta, proroka Mojżesza dzieło Hieronima Lombardo tudzież obraz »Przeniesienie N. P. Marii« rzeźba Dominika de Amis zwanego il Bologna i »Przeniesienie św. Domku« Tribolo Mikołaja. Ściana południowa ozdobiona jest sybillą Eritrea, Perską, Cumea (dzieła della Porta), prorokami: Malachiaszem, Dawidem, Zachariaszem (dzieła Hier. Lombardo), Adoracją Trzech Króli (płaskorzeźba Rafaela da Montelupo) i Adoracją Pasterzy (dzieło Sansovina). Drzwi bronzowe są dziełem Ludwika i Hieronima Lombardi i ich uczni Antoniego Calcagni i Tyburcego Vergelli, a przedstawiają sceny z życia N. P. Marii i Pana Jezusa. I tak od strony południowej widzimy na nich Zwiastowanie i Żłóbek, Adorację i Dysputę Jezusa między doktorami. Od strony północnej: Biczowanie, Jezus w Ogrojcu, Dźwiganie Krzyża i Ukrzyżowanie.

BAZYLIKA

Nad Domkiem wznosi się wspaniała bazylika, w kształcie krzyża 93 m długości a 67 m szerokości zaczęta za pap. Pawła II, 1464 r. Kto jest autorem tej budowli nie wiadomo (przypisują ją Jerzemu z Sebenico). W r. 1468 i 1467 prowadzi prace arch. Marino di Marco Cedrino a po nim Julian da Maiano. Od r. 1499 widzimy tam Juliana Sangallo, który zaczął budowę kopuły, którą wzmocnił filarami i łukami Antoni Sangallo, krewny poprzedniego. W r. 1509 obejmuje kierownictwo Bramante. Fasadę buduje 1571 arch. Jan Boccalino, na środku której w niszy nad tympanonem drzwi środkowych umieszczono w r. 1583 figurę Matki Boskiej dzieło Hieronima Lombardo. Do wnętrza prowadzą wspaniałe drzwi bronzowe. Środkowe są dziełem Antoniego Lombardo a przedstawiają (w płaskorzeźbach sceny biblijne. I tak w prawym skrzydle idąc od góry na dół widzimy: Stworzenie Ewy, Wygnanie z raju, Zabicie Abla a w małych, które są komentarzem do poprzednich: Bóg Ojciec błogosławiący ludzkości, Kościół wskazujący drogę życia, Kościół przyjmujący i nagradzający niewinność. W lewym skrzydle przedstawione są: Grzech pierwszych rodziców, Praca Adama i Ewy, Ucieczka Kaina a w małych płaskorzeźbach: Kościół w walce z herezjami, przyjmujący grzeszników, zmuszający do ucieczki herezje i jego triumf. Drzwi północne od strony wieży są dziełem Tyburcego Vergelli, które ukończył 1598. Prawe skrzydło obejmuje: Stworzenie Adama, Agar pocieszana przez Anioła, Ofiara Abrahama, Przejście przez morze Czerwone i Manna na pustyni a w owalach: Zwiastowanie i Dzieciątko Jezus, Wypędzenie Agar i ukazanie się jej Anioła wskazującego źródło, Jezus w Ogrojcu, Cierniem ukoronowanie, Droga na Kalwarię, Ukrzyżowanie, Śmierć pierworodnych w Egipcie, Odwrót z morza Czerwonego. Lewe skrzydło obejmuje znów Stworzenie Ewy, Rebeka przy studni i spotkanie z Eleazarem, Triumf Józefa, Judyta, Mojżesz z wytryskającym źródłem na górze



Wnętrze Św. Domku przed pożarem 1921 r.

Horeb, a w owalach: Jezus wręczający Piotrowi klucze, Zesłanie Ducha św., Rachela i Laban, Rebeka po urodzeniu Ezawa i Jakuba, Jezus między doktorami, wjazd do Jerozolimy, Wypędzenie kupców z świątyni, Zmartwychwstanie, Judyta i Głowa Holofernesa na murach Betulii.

Drzwi od strony południowej są dziełem Antoniego Calcagni, który umarł 1593 a pracę jego skończyli Tarquinio Jacometti z Loretu i Sebastian Sebastiani 1600 r. Na prawym skrzydle jest: Ofiara Abla i Kaina, Noe wychodzący z arki, Dawid przed Arką Przymierza, Krzak gorejący, Abigail. W owalach: Narodzenie N. P. M., Jej Ofiarowanie w świątyni, Wejście zwierząt do arki Noego, Cham śmiejący się z Noego, Nawiedzenie i Narodzenie, Obrzezanie, Ucieczka do Egiptu, Mojżesz uratowany przez wody, Mojżesz zamieniający laskę w węża. Na lewym zaś: Śmierć Abla, Drabina Jakuba, Wąż miedziany, Estera. A w owalach: Zwiastowanie, Zaślubienie N. P. Marii, Jozue i Kaleb z owocami Ziemi obiecanej, Core, Dathan i Abiron w płomieniach. Troje tych drzwi prowadzi do wnętrza o trzech nawach. W nawie głównej znajduje się ś. Domek, nad którym wznosi się wspaniała kopuła pokryta polichromią, nad którą pracował Józef Maccari przez 17 lat tj. 1890—1907. To też jest arcydziełem malarstwa. Temat do tej dekoracji zaczerpnięty jest z Litanii Loretańskiej. Naokoło Domku kaplice

tworzą rodzaj wieńca, a każda kaplica jest urządzona kosztem poszczególnych państw, względnie narodów, jak Hiszpanię, Niemcy, Francję, Słowian południowych, Polskę, Szwajcarię. Na wyróżnienie zasługuje kaplica hiszpańska, dzieło Faustini'ego i Stella a rzeźby Henryka Barrona i niemiecka, dzieło Ludwika Seitza. Kaplica polska jest malowana przez Włocha, Artura Gattiego, który dał nam szereg obrazów, a mianowicie: Królowa Korony Polskiej, Sobieski pod Wiedniem i Cud nad Wisłą, tudzież szereg świętych polskich. Obrazy te, mimo szczegółowego wykończenia, są jednak zimne dla nas Polaków. Obok zakrystii znajduje się sala zbudowana 1612 a przeznaczona na skarbiec.

Wyjdźmy teraz na dziedziniec, zamknięty z jednej strony kolegium illiryckim, który prowadzą OO. Jezuici, a z drugiej strony Pałacem apostolskim, przy którym pracował Bramante, Sansovino, Sangallo, Boccalino i inni. Obok katedry wznosi się piękna wieża, dzieło Ludwika Vanvitelli z r. 1750. Na środku dziedzińca wznosi się fontanna, dzieło Karola Maderny i Jana Fontana. Na schodach umieszczono pomnik wielkiego dobrodzieja Loretu, papieża Sykstusa V, dzieło Antoniego Calcagni i Tyburcego Vergelli.

Cała bazylika wraz z zabudowaniami jest otoczona obronnymi murami, do których projekt dał Antoni Sangallo, wraz z Sansovino i Julianem z Kap.

ILU KAPŁANÓW TUBYLCZYCH BĘDZIEMY MIELI NA MISJACH ZAGRANICZNYCH?

(Wer) Jak się dowiadujemy ze sprawozdania stowarzyszenia, znanego pod nazwą „Dzieła św. Piotra Apostoła", mającego za zadanie pomoc w wychowaniu kleru tubylczego dla misji zagranicznych, liczba seminarzystów tubylczych przekroczyła obecnie piętnaście tysięcy (15 980).

ODZNAKA PUŁKOWA NA PIERSIACH KSIĘŻY BISKUPÓW TARNOWSKICH

(Wer) W dniach ostatnich pułk piechoty ziemi Krzeszowskiej i Kolbuszowskiej obchodził swe dwudziestolecie. Na uroczystości, odbyte z tej okazji w Kolbuszowej przybyli JJ. EE. Księża Biskupi: Dr Franciszek Lisowski i Dr Edward Komar z Tarnowa. Dowódca pułku udekorował obu Księży Biskupów odznaką pułkową.

ZNACZEK POCZTOWY Z PODOBIZNĄ ZASŁUŻONEGO KAPUCYNA

Irlandzki minister poczt i telegrafów puścił w obieg znaczek pocztowy z podobizną zasłużonego apostoła abstynencji od alkoholu, ks. Mathew'a z zakonu oo. kapucynów, w stulecie rozpoczęcia jego akcji abstynenckiej. Na znaczku widnieją słowa: „Zaczynamy w Imię Boże!", które ks. Mathew powiedział, gdy wpisywał swe nazwisko na pierwszym miejscu listy członków Ligi antyalkoholowej przed stu laty. (Wer)

ZNAMIENNE SŁOWA AMERYKAŃSKIEGO PRAWNIKA

Niedawno prof. William Lyon Phelps z uniwersytetu YALE ogłosił artykuł n. t. religii w rodzinie. W odpowiedzi na ten artykuł zabrał głos w prasie amerykańskiej prezes nowojorskiego sądu dla nieletnich, p. John Warren Hill. Stwierdza on, że 70 proc. nieletnich przestępców rekrutuje się ze środowiska bezbożnego. „Tysiące młodych ludzi z Nowego Jorku i innych wielkich miast amerykańskich — mówi J. W. Hill — można by uchronić przed „karierą" kryminalną przez wychowanie religijne. **Religia jest istotnie fundamentem i rdzeniem moralności młodzieży** i zapewnia im przyszłość jako pełnowartościowym obywatelom amerykańskim. Ale nie wystarcza posyłać dzieci do kościoła. I... rodzice muszą z wiarą i przekonaniem uczęszczać do kościoła, dziecko bowiem idzie z reguły za przykładem ojca i matki. **Kościoły** amerykańskie są dzisiaj najmocniejszymi **twierdzami** przeciw bezbożnictwu i zepsuciu obyczajów"...

Te znamienne słowa znakomitego prawnika amerykańskiego mają swoją specyficzną wymowę nie tylko dla społeczeństwa za oceanem. (Wer)

Chicago: Przegląd franciszkański „The Franciscan Herald" obchodził swój jubileusz. Z tej okazji prezydent Roosevelt, napisał do kierownika Przeglądu co następuje:

Biały Dom
Washington, 13 kwietnia 1937.

Kochany Ojcze Jakubie!

Zdaje mi się, że chwałą franciszkańskiego Zakonu przez całe wieki od czasu jego założenia przez Św. Franciszka z Asyżu było, że się trzymał blisko serc i dusz, którym starał się zawsze służyć. Podstawowe cechy franciszkańskie znajdujemy w ubóstwie i radości zakonnej. Bo Ten, który nakazał swoim uczniom nie nosić złota ni pieniędzy i nie mieć innego dziedzictwa prócz żebractwa, dał także swym uczniom prawidło Reguły, aby się zawsze „weselili w Panu".

Zainteresowała mnie bardzo wiadomość, że Bracia Franciszkanie przygotowują się do obchodu 80-lecia swej pracy w Stanach Doliny Mississipi.

Sprawia mi wielką radość móc przesłać Wszystkim Ojcom z powodu jubileuszu „Franciscan Herald" moje serdeczne powinszowanie i moje najgorętsze osobiste życzenia. Jestem pewien, że z latami i „Franciscan Herald" i OO. Franciszkanie, każdy w swoim rodzaju, będą zawsze przykładami wielkich ideałów Biedaczyny z Asyżu.

Zupełnie szczerze Wasz

Franklin D. Roosevelt

SZCZĘŚLIWI CI, KTÓRZY URODZILI SIĘ KATOLIKAMI

(MD) M. Hugh Wilson, który niedawno został mianowany ambasadorem St. Zjednoczonych w Berlinie, opublikował niezmiernie ciekawą pracę pt. »Wychowanie dyplomaty« w której przedstawia przeżycia i wrażenia ze swej długiej kariery dyplomatycznej we Francji, Portugalii, w Niemczech i Austrii. W dziele tym czyni on następującą uwagę: »Ja nie należę do Kościoła Katolickiego, jednak zostałem głęboko wzruszony aktywnością katolików i wiecznością ich Kościoła, który pozostał niezmienny od pierwszych wieków, mimo, że upadały królestwa, cesarstwa i demokracje. Gdy zachodzi potrzeba, Kościół czyni napomnienia tym, którzy rządzą narodami. On jeden posiada tę siłę, której się słucha z szacunkiem, On nie zna żadnych przeszkód narodowych, Narody powinny go słuchać nawet wtedy, gdy wezwania nie odpowiadają ich pragnieniom». Te charakterystyczne uwagi ambasador kończy następującym zdaniem: »Szczęśliwi są ci, którzy się urodzili w wierze Katolickiej«.



(8)

Skoro O. Mateusz dotarł szczęśliwie do Rzymu, natychmiast udał się do bazyliki św. Piotra, aby się pomodlić na grobie Apostołów. Zdawało się, że sama Opatrzność Boża prowadzi go jakby za rękę po schodach świątyni. Zaledwie bowiem wstąpił na schody, gdy niespodziewanie zbliżył się ku niemu jakiś nieznajomy i zapytał się w jakim celu przyszedł do Rzymu. Dowiedziawszy się zaś od Mateusza, że pragnie on zobaczyć Ojca świętego, każe mu udać się na Watykan nazajutrz rano, a napewno go zobaczy. O. Mateusz posłuchał i rzeczywiście na jednym z korytarzy napotkał Ojca św. Nie podobała się papieżowi natarczywość O. Mateusza z jaką rzucił się do jego nóg, prosząc o posłuchanie, widać było jednak w tym jakąś zniewalającą prostotę, dzięki której papież Klemens VII wysłuchał go cierpliwie.

Ojcze święty, zaklinał papieża O. Mateusz, Wasza Świątobliwość wie, że w naszych czasach nie zachowuje się na ogół należycie Reguły św. Franciszka, a ja pragnę ją zachować co do litery. Pokornie więc proszę Waszą Świątobliwość o pozwolenie, bym mógł nosić taki habit jaki nosił nasz św. O. Franciszek i zachowywać Regułę co do joty, taką, jaką on nam dał. Nasi ojcowie nie życzą sobie jednak, abym w takim habicie pozostawał z nimi. Błagam więc Waszą Świątobliwość, aby mi wolno było iść w świat i głosić słowem i przykładem Boże przykazania, o ile tylko dozwoli moja prostota — zachęcać wszystkich, by chodzili drogami Bożymi i pełnili dobre uczynki.

Papież odrzekł: „Pozwalamy ci zachowywać Regułę co do joty, jak sobie życzysz; lecz na znak posłuszeństwa masz przedstawić się corocznie w czasie kapituły swojemu prowincjałowi.

Już Mateusz miał odejść, kiedy Ojciec św. dorzucił jeszcze, że może nazajutrz przyjść po dokument, stwierdzający na piśmie to, co dziś usłyszał.

O. Mateusz powrócił do bazyliki św. Piotra i tam postanowił czekać na przyrzeczony dokument. Nim noc zapadła, ukrył się w jednej z ambon i krótkim snem przygotował się do dalszego czuwania.

Wczesnym rankiem udał się do Watykanu po dokument. Pragnął bowiem co prędzej wrócić do swoich okolic. Na stopniach kościoła spotkał znowu przyjaciela, za zrządzeniem — jak mu się zdawało — Bożej Opatrzności, który powiedział mu wprost: „Nie troszcz się o dokument; słowa Ojca św. wystarczą dla twojego sumienia. Resztę złóż w ręce Boga".

O. Mateusz poszedł za radą przyjaciela. Zawrócił z drogi do Watykanu, pospiesznie opuścił Rzym i udał się do swoich. Może przypomniał sobie w tej chwili, jak to św. Franciszek zakazał swoim braciom starania o polecające listy u dworu rzymskiego, przykazując wyłącznie ufność w Bożą opiekę.

O. Matusz i kronikarz, któremu przedstawił te sprawy, przypisują przychylność Ojca św. zrządzeniu Bożej Opatrzności. I słusznie. Wiadomo jednak, że Boża Opatrzność działa zwykle za pośrednictwem ludzi. W naszym wypadku, nie jest wykluczonym, iż Katarzyna Cibo, księżna Kamerunu, krewna Ojca św., w znacznej mierze przyczyniła się do szybkiego załatwienia sprawy po myśli O. Mateusza. Nie jest też wykluczonym, że ów przyjaciel, którego Mateusz spotkał pod bazyliką, był jej posłańcem, ponieważ księżna Katarzyna była naówczas w Rzymie. Zobaczymy później, że nie zapomniała ona usługi Mateusza dla zarażonych w Kamerunie.

W drodze powrotnej obrał O. Mateusz kierunek na Asyż, gdyż pragnął odnowić swoje ślubowania na grobie Świętego, którego pragnął jak najwierniej naśladować. W Foligno, gdzie przerwał swą podróż, zanim wstąpił do Asyża, ku wielkiej swej radości zobaczył starożytny obraz św. Franciszka, przedstawionego w habicie zupełnie podobnym do tego, jaki teraz on sam nosił.

Pokrzepiony na duchu zwiedzeniem miejsc uświęconych przez serafickiego Ojca, udał się pospiesznie w dalszą drogę po przez góry, ciesząc się ze swobody, jaką mu zapewnił Ojciec św.

Pamiętnik O. Kapelana

(9)

Wilowski, leśnik, dobry, serdeczny chłop, praktykujący katolik mówi do mnie:

— Ks. Kapelanie! Bodaj doczekał wolnej Polski ten zakrystian w Wielkim Książu, za naszą niewysłuchaną z jego winy Mszę św. Dziś piękne święto naszej Królowej, proszę nam coś powiedzieć. Oto tu ambona.

Ławeczka to była pod płotem ogródka na podwórzu. Stanąwszy na niej powiedziałem, że idąc w obronie Polski, bronić będziemy królestwa, panowania Marii. Wszak to nasza Królowa, więc nas wspomoże w dobrej sprawie, jak wspomogła obrońców Ojczyzny w Częstochowie i napewno będzie już zawsze wolna Polska dla nas i naszych potomnych, a cześć Marii wzmoże się. Jeżeli komuś z nas wypadnie położyć życie, będzie to śmierć zaszczytna i sławna, a święto dzisiejsze zapowiada im, za staraniem Królowej, zamianę ziemskiej Ojczyzny na wieczną i szczęśliwą.

Młoda i ruchliwa wiara zamarła w słuchaniu. Dziś nie biegali, ani gwizdali jak w Miechowie. Snać czuli potrzebę nabożeństwa w święto Marii.

Nazajutrz nocowałem u księży wikarych dosyć niespokojnie, ponieważ całą noc odbywały się przemarsze. Szła piechota, kawalerja, artylerja, o ile w cieniach nocy poznać było można. Księża wikarzy prawie całą noc stali w oknie, podziwiając, co za moc wojska się przewaliła. Mnie, wojennego męża, zupełnie te ruchy nie interesowały. Rano opowiadają mi o tym, co widzieli, twierdząc, że pewne zwycięstwo nad moskalami, że ich czapkami nakryją.

Wcześnie rano odprawiłem Mszę św., by być gotowym do wymarszu, który każdej chwili mógł nastąpić. Nadeszła wiadomość, że w Kielcach bitwa naszych z nieprzyjacielem. Coś mówią, że terenem bitwy jest dworzec kolejowy, że nasi w całości wycofali się na Karczówkę, by wstrzymać wymarsz nasz, a dla bezpieczeństwa rozwinąć tyraljerę, bo polem walki mogą być pola Chęcin.

Rozwinięcie tyraljery łatwo poszło trudniej z drugim rozkazem: »wykopać okopy«. Czym? Kilkudziesięciu tylko miało małe łopatki skautowskie. Że to każda nowość bawi, więc z zapałem zaczęto pracować na zmianę. Rychło jednak pogięły się łopatki. Próby wojennej nie wytrzymały. W płytkich rowach nie dało się schronić, więc każdy z wykopanej ziemi zrobił sobie kopczyk, by bodaj głowę zasłonić. Na szczęście nie cofnęli się nasi z Kielc ku nam, lecz przeciwnie, swymi brawurowymi atakami zmusili moskali do tak pospiesznego odwrotu, że zostawili trupy, a rannych z trudem zdołali uwieźć.

Był to pierwszy nasz chrzest ogniowy.

Skąd i jak doszło do bitwy?

Otóż jakiś oficer rosyjski założył się z kolegami, że dziś jeszcze zje podwieczorek w Kielcach, mimo, że są tam »strzełki«. Lekceważąc nas, mówił: »Co to za wojsko bez broni, bez sprzętu wojennego». Dla pewności zabrał ze sobą karabin maszynowy i dobrze uzbrojonych żołnierzy. Zapłacił jednak swą lekkomyślność przegraną i stratami.

U nas niecierpliwość! Chłopcy pokraśnieli z radości. Wprost drżeli pożądliwością walki i chcieli iść do Kielc natychmiast. Krew junacka rwała do czynu przemożnie i nieprzeparcie. Każdy radził i naglił, jakby doświadczony wódz, że nie trzeba zwlekać, bo to może wpłynąć na losy wygranej. Trzeba było niejednego poskramiać, innym nakazywać milczenie i posłuszeństwo nadeszłym rozkazom.

Przyłapano jakiegoś człowieka, ciekawie obserwującego ruch. Przy rewidowaniu znaleziono przy nim adresy z Paryża i Londynu. Rozmawiał po rosyjsku, był więc podejrzany. Po krótkim badaniu uznano go za szpiega, wyprowadzano poza klasztor pofranciszkański i zastrzelono wystrzałem w tył głowy. Na odgłos wystrzału wszyscy nie będący w tyralierce pospieszyli w pole, a ja za inmi spiesznie z bijącym sercem. Zastaliśmy go leżącego ustami w kałuży krwi. Wdychał i wydychał własną krew pomieszaną z pyłem i błotem. Nie wiedząc jakiego jest wyznania dałem mu warunkową absolucję. Potem odwróciłem go twarzą ku górze. Wstrząsający widok! Krew i śmierć tego nieszczęśliwca przejęły mnie niesamowitym wrażeniem tak, że mimo wczorajszej dopiero spowiedzi, prędko poszedłem lepiej się przygotować na podobną ewentualność. Kogoż to łatwiej spotkać mogło jeśli nie strzelca, zwłaszcza kapelana!

Ze względu na niedaleką od Kielc obecność moskali, marsz ku Kielcom był niemożliwy. Postanowiono zajść im z tyłu, z północy Kielc. Po południu 16 VIII ruszyliśmy z Chęcin ku zachodowi do Bolmina. W drodze opowiadał mi jeden bardziej wtajemniczony żołnierz, że zawiązał się Rząd Narodowy, że naczelnik tegoż wydał odezwę do narodu. Zapytany o nazwisko tego naczelnika, odpowiedział, że to konspiracja — nazwisk nie ma. Zwłaszcza nazwisko naczelnika trzyma się w tajemnicy w obawie przed moskalami.

W drodze do Bolmina spotkaliśmy się z jakimś dowódcą tych, którzy dwa dni przed nami wymaszerowali z Oleandrów. Wracali z Kielc. Dowódca siedział na koniu, a obok jakiś drugi konny. Szukają mnie i spiesznie naglą ku dowódcy. Przedstawiono mnie jemu i wtedy dowiedziałem się, że to »obywatel Józef«. Domyślam się, że to on jest naczelnikiem Rządu, a w jakiś czas później dowiedziałem się, że to Piłsudski. Trzeba było różnych i sztucznych używać sposobów, by się dowiedzieć o tym nazwisku.

Przedstawiłem mu się, oznajmiłem swe nazwisko, zakon swój i oświadczyłem, że zakon nasz dotychczas zawsze patrjotyczny w Polsce i w obecnym ruchu wysłał kapelana w ślady O. Marka d'Aviano i wielu innych ojców, a wybór wypadł szczęśliwie dla mnie. Podał mi rękę, uśmiechnął się dobrotliwie, zachęcił do mężnego znoszenia trudów wojennych i odjechał z towarzyszem, a był to Sosnkowski, przystojny i mądry z pierwszego wejrzenia człowiek. Pojechali do dworu, a ja wybrałem stosowniejsze miejsce — plebanię, gdzie mile mnie przywitał stary wiarus, znajomy z niedawnej pielgrzymki po Palestynie, ks. proboszcz Folfasiński.

We wsi, podobnie jak w całej okolicy pełno żołnierzy, gdyż tu połączyły się w całość wszystkie oddziały podległe dowództwu komendanta Piłsudskiego. Po wieczornym posiłku, mocno zmęczeni zabieramy się na spoczynek. Wtem pada strzał, za chwilę drugi, ba! są

SZTAB I BRYGADY LEGIONÓW POLSKICH

Obok Komendanta ppłk. Sosnkowski, por. Sławek, kapelan O. Kosma i ułan Sieroszewski. — Rys. L. Gotlieb



coraz częstsze i donioślejsze. Zerwaliśmy się na równe nogi. Żołnierze bez rozkazu chwycili za broń i pobiegli na pomoc. Zawrzała gęsta strzelanina. Wkrótce jednak ucichło wszystko, a żołnierze powrócili z tajemniczymi minami i nic nie chcąc mówić położyli się na spoczynek.

Po odprawieniu Mszy św. szczodrze mnie ugościł ks. Folfasiński i obdarzył paru setkami medalików Matki Boskiej cudami słynącej w obrazie Bolmińskim. Po śniadaniu poszedłem ku dworowi, gdzie była większość naszych. Rozdałem im medaliki i dowiedziałem się, jaka była przyczyna nocnej strzelaniny. To żydowski koń, puszczony na nocną paszę, zbliżał się ku warcie, powodując szelest. Warta zapytuje: »Kto tam?«

Milczenie, a szelest coraz bliższy.

— Hasło!

Znów milczenie.

— Stój, bo strzelam!

Jeszcze milczenie, a szelest tuż, tuż, bo koń — oczywiście nie rozumie ludzkiej mowy i nie zna praw wojennych.

— Stój, bo strzelam, powtórzono i padł strzał, który wywołał alarm i strzelaninę.

Ofiarą padł koń żydowski. Zaś podoficerowie komendanci warty i por. Manasterski zostali zdegradowani o jeden stopień. Dziś aresztowano jakiegoś starego popa rosyjskiego. Coś tam niewyraźnie było przy śledztwie, więc na wozie od gnoju odesłano go pod eskortą do Krakowa.

Dzień dzisiejszy obfitował w różne niespodzianki. Tak np. żołnierz służbista, rozkochany w swym karabinie zabrał się do czyszczenia tegoż. Jego serdeczny kolega, nie mający karabinu, pilnie się tej pracy przyglądał, by się nauczyć obchodzenia z bronią. Obydwaj byli nowicjuszami. Wtem pada strzał i zabija kolegę, raniąc go w brzuch. Lament i zmartwienie nieostrożności nie nagrodziło.

ECHA

Hiszpański rząd narodowy wydał niedawno dekret, mocą którego wszyscy katoliccy rodzice obowiązani są nadawać swym dzieciom imiona świętych Pańskich. Dekret ten zwraca się przeciw zwyczajowi nadawania dzieciom imion komunistycznych przywódców, jak Lenin, Stalin lub Czerwona gwiazda itp., który to zwyczaj wtargnął za czasów czerwonych rządów. Takie imiona muszą być w metrykach skreślone.

Prasa donosi o uczczeniu brazylijskiego kapłana, przez wydanie nowego znaczka pocztowego, na którym widnieje podobizna O. Franciszka Palheta, zak. św. Franciszka. O. Palheta wprowadził uprawę kawy z francuskiej Guyany do Brazylii i tym sposobem założył podwaliny pod bogactwo narodowe swej ojczyzny. Dziś produkuje Brazylia 77 milionów worków kawy rocznie, tzn. dwie trzecie całego zapotrzebowania światowego.

Następne międzynarodowe kongresy eucharystyczne odbędą się: w r. 1940 w Nicei (Francja), 1942 w Polsce, 1944 w Hiszpanii, 1946 w Belgii.

Dnia 29 V br. odprawiono znowu po raz pierwszy po dwuletniej przerwie, Mszę św. w słynnym Koloseum w Rzymie, które za czasów prześladowania chrześcijan przesiąkło krwią niezliczonych męczenników.

W Domremy i Orléans (Francja) odbyły się niedawno wielkie uroczystości ku czci św. Joanny d'Arc. **Uczestniczyło w nich tysiące pielgrzymów. W Domremy** po raz pierwszy wzięli udział w tych dorocznych uroczystościach przedstawiciele rządu. Prezes ministrów Daladier i minister zdrowia publicznego byli obecni na Mszy św. pontyfikalnej.

Biskup udziela swojemu własnemu ojcu święceń kapłańskich. Biskup sufragan Sztrasburgu, Msgr. Ortello, pochodzący z rodziny liczącej jedenaścioro dzieci, miał onegdaj wielkie i chyba jedyne w swoim rodzaju szczęście, że mógł własnego ojca wyświęcić na kapłana. Ojciec, liczący obecnie 65 l. życia, jest od 5 lat wdowcem i w tym czasie pilnie studiował teologię. Po wyświęceniu pełni obowiązki kapelana wojskowego na Linii Maginot'a.

Rumuński archimandryta Teodozjusz Boteanu przeszedł na katolicyzm. Był on przełożonym słynnego prawosławnego klasztoru Cetatnia obok Jass. Obecnie jest on skromnym nowicjuszem w klasztorze Bazylianów w Bixad, w Siedmiogrodzie.

Na odnowienie słynnego kościoła Santa Maria di Fiore we Florencji przeznaczył Mussolini milion lirów.

Ku uczczeniu pamięci tragicznie zmarłej królowej Belgów Astrid, zbudowany będzie obok Brukseli kościół pod wezwaniem św. Brygity.

Z inicjatywy kat. uniwersytetu w Mediolanie uczczono 81 rocznicę chrztu Ojca św. poświęceniem 18 dzwonów, które odlano dla upamiętnienia 18 wielkich encyklik, wydanych przez tegoż papieża. Dzwony są darem honorowym katolików włoskich dla Papieża.

Około 6,000 członków policji nowojorskiej przystąpiło w bieżącym roku w pierwsze święto Wielkanocy wspólnie do Stołu Pańskiego.

W r. 1937 sprzedano w Niemczech milion 76 tysięcy egzemplarzy Pisma św., tzn. 178,000 więcej niż w roku poprzednim.

W stolicy Irlandii, Dublinie, odbyło się na jednym z głównych placów poświęcenie i odsłonięcie pomnika »Apostoła abstynentów«, O. Mathew. O. Mathew był irlandzkim kapucynem. W uroczystości wziął udział nuncjusz apostolski, premier de Valera oraz czołowi przedstawiciele władz. De Valera w przemówieniu swym powiedział między innym: »Żadna ustawa parlamentarna nie była w stanie wykorzenić tego strasznego nałogu, który w czasie długich wieków niewoli głęboko wżarł się w społeczeństwo. I oto przyszedł O. Teobald-Mathew i dokonał dzieła duchowego wyzwolenia. W kilku latach nawrócił on 5 milionów swych rodaków do przestrzegania zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych«.

Na przedmieściu Arras, Erny (Francja) zmarł w wieku 93 lat były burmistrz August Cappe de Baillon, ostatni z żyjących oficerów żuławów papieskich.

Rzadka uroczystość prymicyjna odbyła się w poniedziałek Wielkanocy w kościółku kapucyńskim Waghäusel (Niemcy). Prymicjantem był kapucyn, O. Bertrand. Pochodzi on z rodziny, z której 7 dzieci oraz rodzice wstąpili do klasztoru. Ojciec został benedyktynem, matka dominikanką.

Dominikanie polscy w Szechwan

Z Szechwan zostali skierowani pierwsi trzej Dominikanie polscy do Kweichowshien, w Wikariacie Apostolskim Chunking (Szechwan), zleconym Paryskim Misjom Zagr. Chodzi o założenie tam niezależnej misji. Synowie św. Dominika, już od wieku XVI mieli misje na Filipinach. Stamtąd przybyli na Fariamożę i do Fukien, na zachodnich wybrzeżach Chin. Placówka misyjna w Kweichawshien będzie pierwszą, prowadzoną przez nich wewnątrz kraju.

SPRAWY GOSPODARCZE

SIEWY OZIMIN

Chcąc mieć dobre plony ozimin, trzeba zasiać zboże po odpowiednim przedplonie, trzeba rolę dobrze doprawić, użyźnić należycie nawozem, do siewu użyć doskonałego nasienia i to dobrej odmiany, trzeba siew wykonać w porze najwłaściwszej — nie za wcześnie i nie za późno, oraz siać nie za rzadko, ani za gęsto.

Wiadomo jest rolnikom, iż oziminy najlepiej udają się po koniczynach, roślinach strączkowych, wczesnych ziemniakach, a gorzej idą po kłosowych, Jeżeli przedplonem dla ozimin są zboża, to gorsze stanowisko winniśmy wynagrodzić dobrą uprawą i nawożeniem. Orka siewna winna być drobna i wykonana przynajmniej na parę tygodni przed siewem ziarna. Odnosi się to zwłaszcza do żyta, które wymaga roli odleżałej.

Jałowa gleba, wyczerpana z pokarmów roślinnych, nie będzie dobrze rodzić. Ziemia musi być zasobna w składniki pokarmowe, aby dostatnio wyżywić rosnące na niej rośliny. To też jeżeli z natury nie jest żyzna, a przy tym, jeżeli siane zboża mają iść na gorszych stanowiskach, np. siane po sobie, nie pozostaje nic innego, jak pomyśleć o nawozach pomocniczych. Obornik należy zachować dla okopowych. Zboża ozime wymagają przede wszystkim nawożenia azotowego i fosforowego. Azot odgrywa rolę przy wzroście i krzewieniu się zbóż. Fosfor zwiększa sztywność i odporność na wyleganie, wpływa korzystnie na wypełnienie ziarna. Oba te składniki pokarmowe zawiera supertomasyna azotniakowana, która jest doskonałym nawozem przedsiewnym. Na hektar gruntu wysiewa się tego nawozu 200—300 kg. Po wysiewie nawóz przybronowuje się.

Ziarno do siewu musi być czyste, wolne od plew, chwastów, zdrowe, nieuszkodzone, dorodne, dojrzałe, suche. Do każdych warunków należy dobrać odpowiednią odmianę. Nasienie żyta szybko się wyradza, dlatego trzeba zmieniać co parę lat. Pszenicę można zmieniać co kilka lat, nie wyradza się w tym stopniu jak żyto. Przed siewem pamiętać trzeba o zaprawieniu ziarna, aby zboże uchronić przed chorobami.

Pora siewu zależna jest od okolic, od jakości ziemi i jej żyzności. Im lepsze warunki, tym później siejemy, najpóźniej jednak do końca września. Żyto wcześniej sieją niż pszenicę, bowiem krzewi się ono już na jesieni.

ZBIORY ZBÓŻ WYPADŁY DOBRZE

Tegoroczne zbiory zbóż w Polsce wypadły pomyślnie. Urodzaje wszędzie są lepsze jak zeszłego roku. Zbiory ziarna i słomy są obfite. Po zaspokojeniu potrzeb wewnątrz kraju, będziemy mieli jeszcze nadwyżki wywozowe, które oblicza się na 8—10 milionów cetnarów ziarna. Nadwyżki zbożowe trzeba będzie wywieźć zagranicę, aby nie obniżały cen zboża w kraju.

ODSZKODOWANIE ZA ZWIERZĘTA PADŁE NA PRYSZCZYCĘ

Aby otrzymać odszkodowanie za zwierzęta padłe na pryszczycę, należy w ciągu 24 godzin od stwierdzenia zarazy zgłosić to do najbliższego posterunku policyjnego, sołtysa, wójta lub bezpośrednio do starostwa. Za zwierzęta zabite z powodu pryszczycy na zarządzenie władz, przysługuje właścicielowi pełne odszkodowanie, w wysokości trzech czwartych wartości szacunkowej zwierzęcia padłego na pryszczycę. W wypadku spóźnionego zgłoszenia zauważonej choroby, po okresie 24 godzin od chwili jej zaistnienia, żadne odszkodowanie nie przysługuje.

URZĘDY MELIORACYJNE PRZY STAROSTWACH

Po wszystkich starostwach utworzone zostały urzędy melioracyjne. Obejmują one sprawy wodno-melioracyjne danego powiatu, a więc zajmują się nie tylko kierownictwem robót melioracyjnych, lecz również opieką nad konserwacją robót wykonywanych z funduszów państwowych, sprawy orzecznictwa dla zakładów wodnych, zaopatrzenia osiedli w wodę, współpracę w zagospodarowaniu terenów już zmeliorowanych.

ZNIESIENIE SERWITUTÓW

Mają być zniesione serwituty. Na podstawie umowy lub przymusowo ulegną zniesieniu wszelkie służebności jak prawo wyrębu i poboru drzewa, liści itp. w lesie obcym, dalej likwidacji ulegną prawa paszy na obcych gruntach, serwituty polowe, oraz wszelkie prawa wspólnego posiadania i używania gruntów.

UŁATWIENIA DLA PRZESIEDLAJĄCYCH SIĘ ROLNIKÓW

Z gospodarstwa karłowatego trudno jest wyżywić się rodzinie rolniczej. A takich gospodarstw jest bardzo wiele. Aby ułatwić nabycie większego gospodarstwa w województwach, gdzie ziemi nie brak, Rząd przychodzi z pomocą małorolnym uruchamiając odpowiednie pożyczki.

Rolnik, mający się przesiedlić składa do Komisarza ziemskiego przy Starostwach powiatowych podanie o przyznanie mu pożyczki. Pożyczka jest przyznawana przez Urząd Wojewódzki w Krakowie. Po bliższe informacje należy zgłaszać się do Komisarzy ziemskich przy Starostwach lub do Oddziału Banku Rolnego.

UMIEJĘTNIE PISAĆ LISTY DO BANKU

Pisząc listy do Państwowego Banku Rolnego należy pamiętać, aby w odpowiedzi na listy Banku powoływać się stale na numer pisma i znak (litery) oraz datę tych listów. Niezależnie od tego, szczególnie w listach, którymi rolnicy zwracają się pierwszy raz do Banku o pożyczkę, należy wyraźnie podać przeznaczenie kredytu i okres, na jaki pragnie się go zaciągnąć. Konieczne też jest podanie czytelnych podpisów i adresów.

OBOWIĄZKOWE ZASTOSOWANIE LNU

Wydane zostało zarządzenie, aby worki używane do opakowania cukru były sporządzone tylko z krajowego lnu. Tak samo na kolejach tkaniny lniane i konopne muszą być zastosowane. Odtąd bielizna pościelowa, ręczniki i ścierki, płótno, pokrowce i płaszcze, firanki i portiery, pasy, zasłony do lamp, sienniki i worki, flagi i bandery, rolety do okien, siatki, ubrania robocze, oraz liny i sznury — będą musiały być robione tylko z krajowego lnu i konopi.

JAJA BĘDĄ SPRZEDAWANE NA WAGĘ

W najbliższym czasie ma wejść w życie rozporządzenie, wprowadzające sprzedaż jaj wyłącznie na wagę, tak, jak to jest we wszystkich krajach zachodnich. Człowiek w mieście, kupujący jaja, będzie miał pewność, że kupuje towar dobry, rolnik zaś będzie się musiał starać o to, żeby hodować kury niosące jaja duże i ciężkie. W zarządzeniu będzie przepis, że handel jajami na targach i jarmarkach musi się odbywać pod straganami.

Jakim jest ruch narodowy w Hiszpanii?

Spróbujemy teraz wyjaśnić charakter ruchu, który według naszego zdania bardzo słusznie zowie się narodowym. Naprzód dlatego, że z ducha swego jest narodowy; naród hiszpański bowiem w ogromnej swojej większości oddalił się sercem od państwa, które nie umiało urzeczywistnić jego konieczności i najgłębszych pragnień i dlatego witano ruch narodowy jako nadzieję dla całego narodu. W obszarach niewyzwolonych ruch ten czeka tylko na chwilę, by rozbić pancerz sił komunistycznych, które go tłumią. Jest narodowy także w swych celach, skoro dąży do ocalenia i do zachowania na przyszłość głębokiego nurtu życia narodu, zorganizowanego w ramach państwa, które umie być godnym zastępcą swych dziejów. Wyrażamy tu rzecz realną, powszechne pragnienie obywateli hiszpańskich; nie mówimy o metodach realizacji.

CELEM WOJNY W HISZPANII JEST ODRODZENIE RUCHU NARODOWEGO I WOLNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Mówi się, że wojna hiszpańska jest tylko epizodem powszechnej walki pomiędzy demokracją a etatyzmem; triumf ruchu narodowego oddał by naród w niewolę państwa. Kościół hiszpański, czytamy w jednym z pism zagranicznych — miał do wyboru: albo narazić się na prześladowanie rządu madryckiego, albo popaść w niewolę przedstawicieli prądów politycznych, nie mających nic chrześcijańskiego, i wybrał niewolę. Otóż nie było tego wyboru, ale raczej: Kościół, zamiast zginąć całkowicie z rąk komunizmu, jak się to dzieje na obszarach przezeń opanowanych, znajduje opiekę u władzy, która dotąd gwarantuje fundamenty wszelkiej społeczności; Kościół jednak nie zajmuje się dążnościami politycznymi tej władzy.

Nie zamierzamy przesądzać, co nastąpi w przyszłości po wojnie. Stwierdzamy tylko stanowczo, że nie została wszczęta celem zbudowania państwa autokratycznego na ruinach upokorzonego narodu, lecz nato, aby odrodził się duch narodowy, wsparty na mocy i wolności chrześcijańskiej dawnych czasów. Mamy zaufanie do mądrości mężów stanu, że nie zechcą przeszłemu państwu hiszpańskiemu narzucić obcych wzorów; że będą raczej pamiętali o najgłębszych potrzebach życia narodowego oraz o linii rozwojowej ubiegłych wieków. Każde dobrze zrganizowane społeczeństwo opiera się na solidnych zasadach i z nich czerpie soki żywotne, a nie z importowanych teorji, sprzecznych z duchem krajowym. Życie silniejsze jest, niźli programy, a mądry mąż stanu nie będzie narzucał teorji, osłabiających najgłębsze siły narodu. Jako pierwsi ubolewaliśmy, gdyby nieodpowiedzialną autokrację parlamentu zastąpiono niebezpieczniejszą jeszcze dyktaturą, nie opierającą się na narodzie. Żywimy słuszną nadzieję, że tak się nie stanie. Hiszpanię ocaliła w dzisiejszej ciężkiej chwili ciągłość czynników, które od wieków kształtowały jej życie narodowe, oraz fakt, że wielka część kraju w ich obronie porwała się do powstania. Byłoby wielkim błędem przerwać ciągłość tej linii rozwojowej narodu, ale nie należy przypuszczać, że niebezpieczeństwo takiego błędu zagraża.

RUCH NARODOWY SZERZY SPRAWIEDLIWOŚĆ I NIE POPEŁNIA METODYCZNYCH OKRUCIEŃSTW

Przypisuje się wodzom ruchu narodowego zbrodnie podobne do tych, które popełniał Front Ludowy. »Armia białych, czytamy w jednym z najpoważniejszych czasopism katolickich z zagranicy, ucieka się do środków, których nie można usprawiedliwić i przeciw którym musimy zaprotestować... Całość otrzymanych informacji wykazuje, że biały terror sroży się w Hiszpanii nacjonalistycznej z okrucieństwem, spotykanym prawie we wszystkich rewolucjach... Osiągnięte rezultaty wydają się śmiesznie małe w porównaniu z okrucieństwem metodycznie stosowanym, którym żołnierze się przechwalają«. Czcigodny autor tego artykułu jest bardzo źle poinformowany. Każda wojna ma swoje ekscesy; ruch narodowy zapewne miał je również; nikt nie może się bronić z całkowitą równowagą umysłu przeciw wściekłym atakom wroga, który nie zna litości. Potępiając w imię sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej ekscesy, popełnione przez omyłkę albo umyślnie przez podwładnych (a metodycznie wyolbrzymiane przez zagraniczne agencje informacyjne), stwierdzamy, że ów sąd przez nas sprostowany nie odpowiada prawdzie; stwierdzamy, że pomiędzy obu stronami istnieje ogromna przepaść, przepaść nie do przebycia, jeżeli mowa o zasadach sprawiedliwości i sposobach administrowania. Więcej jeszcze moglibyśmy powiedzieć, że czynności Frontu Ludowego były nieprzerwanym pasmem najokrutniejszych zniewag, wyrządzanych sprawiedliwości, Bogu, społeczeństwu i ludziom. Nie można mówić o sprawiedliwości, jeżeli eliminuje się Boga, fundament wszelkiej sprawiedliwości. Zabić, by zabijać, by zniszczyć, ograbiać przeciwnika, nie uczestniczącego w wonie, takie są metody postępowania u cywilnych i wojskowych, po stronie czerwonych, a tego wszystkiego bez kłamstwa nie można przypisywać narodowcom.

RUCH NARODOWY W HISZPANII BUDZI MIŁOŚĆ OJCZYZNY

Ruch ten wzmocnił przywiązanie do ojczyzny przeciw obcym i przeciwnym mu siłom. Ojczyzna znaczy ojcostwo; jest to środek moralny jakoby licznej rodziny, pozwalający obywatelowi na rozwinięcie wszystkich zdolności; ruch narodowy wywołał potężny prąd miłości, koncentrujący się koło nazwy i istotnej historii Hiszpanii, a odrzucający obce pierwiastki, które sprowadziły ruinę. A ponieważ miłość ojczyzny, która w miłości Chrystusa, Boga naszego i Pana, przyjęła charakter »nadprzyrodzony«, wznosi się na szczyty miłości chrześcijańskiej, dlatego byliśmy świadkami prawdziwego wybuchu miłości, owej miłości, której najlepszym wyrazem jest krew tysięcy obywateli, przelana z okrzykiem »Niech żyje Chrystus Król«.

W łonie ruchu narodowego dokonał się cud męczeństwa (to Papież użył wyrazu prawdziwe męczeństwo) tysięcy Hiszpanów: kapłanów, zakonników i świeckich; a to świadectwo krwi będzie musiało w przyszłości pod grozą ogromnej odpowiedzialności politycznej wpłynąć na czynności tych, którzy po ukończeniu wojny w pełni pokoju budować będą nowe państwo.

(Z orędzia XX. Biskupów hiszpańskich)

Dnia 22 czerwca br. w sali III Zak. OO. Reformatów odbyło się *ZEBRANIE RADY GŁ. III ZAKONU* św. Franciszka w Polsce.

Z okazji 700 lecia zaprowadzenia III Zak. w Polsce postanowiono na przyszły rok urządzić ogólnopolski kongres tercjarski na Jasnej Górze.

Wyrażono »Małemu Dziennikowi« uznanie, że pierwszy odważnie poruszył sprawę osławionych badań dokonywanych w szkołach żeńskich.

Poza tym Rada Gł. przypomina Tercjarzom, że od 16 czerwca obowiązują uchwały I Polskiego Synodu Plenarnego, a ich realizacja jest obowiązującym hasłem Akcji Katolickiej na czas najbliższy.



Członkowie Rady Głównej III Zak. św. Franciszka

BIBLIOTECZKA: „MÓJ KRAKÓW"
Czyście już czytali:
„POMNIK NA PSIM RYNKU?"

Rzecz aktualna!

Ukazały się w wydawnictwie „Pokój i Dobro" dwa zeszyty biblioteczki: „Mój Kraków". Są to nowelki, napisane przez Dr Eugeniusza Jelonka.

1. Kościuszko przed Matką Boską Niewolników, cena 10 gr, odbitka z miesięcznika: „Pokój i Dobro".
2. Pomnik na Psim Rynku, cena 20 gr.

Można też nabyć obie te nowelki w oprawie po 40 gr.

Do nabycia w księgarniach i w Wydawnictwie „Pokój i Dobro", Kraków, ul. Loretańska 11.

CZEŚĆ MARYI NA ŚLĄSKU, str. 60

Diecezja Katowicka, aczkolwiek należy do diecezji terytorialnie najmniejszych, posiada na tak małym obszarze stosunkowo liczne mariańskie miejsca pątnicze, pośród których pierwsze miejsce zajmują Piekary. Nic dziw więc, iż kult Najśw. Panny, rozgałęziony na terenie diecezji Katowickiej daleko i szeroko i zakorzeniony w głąb, zrodził obfity ruch sodalicyjny. Ten to ruch przedstawić jest właśnie celem niniejszej broszury (napisanej w formie sprawozdania z ll. 1934—1937), którą chyba chętnie przeczyta każdy z 46,737 członków - sodalisów diec. Katowickiej i ktokolwiek się ruchem sodalicyjnym interesuje.

Nabywać można pod adresem: **Księgarnia Katolicka, Katowice, ul. Piłsudskiego 58.**

Na fundusz prasowy „P. i D." złożyli:

	Zł gr
P. Norkowa	5.—
Ks. Polędnis	1.—
P. Szczepańska	3.—
Zofia Sukiennik	1.—

Po fotografie Zjazdu Delegatów i Rady Głównej, należy zwracać się pod adresem:
Zakład Fotogr. W. Złakowski, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 20 22
— lub —
Przew. O. Wiator a Mojówka, Klasztor OO. Kapucynów — Lublin.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr. 146-71 Konto czekowe PKO. Nr. 415 835
Przekaz rozrachunkowy: Kraków, nr. 3. Prenumerata „POKOJU I DOBRA" wynosi: rocznie 2 zł., półrocnie 1 zł.
Dla Kongregacji III Zak. pobierających „P. i D." zbiorowo, obniżamy roczną prenumeratę: od 10 egz. 1·80, a od 50 egz. 1 zł.
Za granicą 5 zł. Dla rozprzedawców specjalne zniżki. **Ceny ogłoszeń:** Cała str. 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. — Redaktor odpow. O. Alojzy z Komborni, kap. — Wydawnictwo OO. Kapucynów

DRUKARNIA WYDAWNICTWA „POKÓJ i DOBRO" — KRAKÓW, LORETAŃSKA 11